

GŁOS BRATA



Pismo Parafii św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

LATO 2010 r.

Nr 2 (44)



Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj.

Rz 12,21

PROCSJA NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI PAŃSKIEJ



Słowo od księdza Proboszcza

Pięknie pozdrawiam wszystkich naszych Parafian oraz tych, do których trafi kolejny numer pisma Głos Brata. Ze wzruszeniem przeglądam poszczególne artykuły i zdjęcia ukazujące codzienne życie Wspólnoty, która żyje i jest aktywna. Współczesny świat potrzebuje autentycznego świadectwa. Jest ono najskuteczniejszym narzędziem głoszenia Ewangelii.

Dziękuję więc Bogu za wszystkich, którzy angażują swoje siły, umiejętności i intelekt, aby orędzie Bożej miłości docierało do najbardziej potrzebujących.

Co odnajdziemy najnowszym numerze? Wspomnienia z uroczystości parafialnych, zapisane także w formie fotokroniki; refleksje dotyczące historii kościoła oraz artykuły pogłębiające naszą wiedzę religijną; nieco poezji i lamigłównki. Jednym słowem zachęcam do lektury.

Na czas wakacji i urlopów życzę, wraz z wszystkimi kapłanami i siostrami pracującymi w naszej parafii, wiele błogosławieństwa Bożego i opieki świętego Brata Alberta.

Z uśmiechem
Ks. Proboszcz Grzegorz Stolczyk



Z ŻYCIA NASZEJ PARAFII

1.04 – Mszy świętej Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek wraz z obrzędem obmycia nóg przewodniczył ks. bp Ryszard Kasyna.

11.04 – W niedzielę Miłosierdzia Bożego młodzież ze Szkolnego Koła „Caritas” przy Gimnazjum nr 21 w ramach akcji „Żonkil” zbierała datki na Hospicjum św. Józefa w Sopocie.

2.05 – Gościliśmy dziewczęta z Domu Opieki Społecznej św. Rocha prowadzonego przez siostry serafitki w Poznaniu. Homilie niedzielne głosił ks. prof. Wojciech Bęben.

1-2.05 – Młodzież z DM „Lux Cordis” wraz z ks. Marcinem i ks. diakonem Janem odpoczywała na majówce rowerowej do Rutek na Kaszubach.

10.05 – Sakramentu bierzmowania młodzieży i dorosłym z naszej parafii udzielił ks. abp Tadeusz Gocłowski.

23.05 – Dzieci klas drugich przystąpiły do I Komunii świętej.

30.05 – Odbyła się pielgrzymka dzieci pierwszokomunijnych wraz z ks. Januszem, ks. Jackiem i s. Salezją do Gietrzwałdu.

5.06 – Młodzież wraz z ks. Marcinem wyruszyła na doroczne ogólnopolskie spotkanie modlitewne do Lednicy.

6.06 – Pod przewodnictwem ks. Tadeusza odbyła się parafialna pielgrzymka na beatyfikację sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki do Warszawy.

12.06 – Odbywający w naszej parafii praktykę duszpasterską dk. Jan Wójcik przyjął w katedrze oliwskiej święcenia prezbiteratu z rąk ks. abp. Sławoja Leszka Głódzia, Metropolity Gdańskiego.

14.06 – ks. neoprezbiter Jan Wójcik sprawował w naszym kościele uroczystą Mszę św. z błogosławieństwem prymicyjnym.

17.06 – Uroczystej Mszy św. wraz z procesją eucharystyczną w dniu parafialnego odpustu ku czci św. Brata Alberta przewodniczył ks. prał. Ryszard Bugajski.

Słowa patrona Roku Kapłańskiego cz-3



Szklana trumna św. Jana Marii Vianneya

(8 V 1786 - 4 VIII 1859 r.) w Bazylice św. Sykstusa w Ars

* Gdy się miłuje, cierpienie przestaje być cierpieniem. Im więcej od krzyża uciekasz, tym więcej cię przywala... Trzeba modlić się o umiłowanie krzyżów: wtedy stają się one słodkimi. Sam doświadczałem tego przez cztery czy pięć lat: ciężko mnie spotwarzano, silnie mi się sprzeciwiano; Bóg świadkiem, że nie brakło mi krzyżów, miałem ich więcej prawie, niżem mógł udźwignąć, ale zacząłem modlić się o umiłowanie cierpienia i uczułem się szczęśliwy. Odczułem, że tylko w ukochaniu cierpienia znajduje się prawdziwe szczęście.

* Krzyż miałby odbierać nam spokój?! Ależ on to właśnie ma go nam wnieść do serca! Wszystkie nędze nasze stąd pochodzą, że nie miłujemy krzyża!

* Komunia św. i Ofiara Mszy św. to dwie najskuteczniejsze drogi do uzyskania przemiany serc.

* Jezus Chrystus dawszy nam wszystko, co mógł dać, zechciał nadto uczynić nas dziedzicami tego, co było dla Niego najcenniejsze, to znaczy dał nam swą Matkę Najświętszą.

* Daleko więcej czynimy dla Boga – gdy spełniamy coś, co nie sprawia nam przyjemności i upodobania. Być może, iż wkrótce mię stąd wypędzą; ale ja tymczasem tak pracuję, jak gdybym miał tu pozostać na zawsze.

* Gdy się kogoś bardzo miłuje, czyż potrzeba widzieć go, by o nim myśleć? Nie! Jeśli miłujemy Pana Boga, modlitwa stanie się dla nas rzeczą tak zwykłą, jak oddychanie... Jakże to pięknie rzec od samego rana: chcę, aby wszystko, co w dniu dzisiejszym uczynię i cierpieć będę, było na chwałę Bożą... Nic dla świata lub dla własnej korzyści; wszystko, aby się przypodobać Zbawicielowi!... W ten sposób dusza jednoczy się z Bogiem; Jego tylko widzi, dla Niego tylko działa. Potwarzajmy często: Boże mój, miej litość nade mną! – tak, jak dziecko mówi do matki: Podaj mi rękę, daj mi chleba. Jeżeli jesteśmy przytłoczeni jakim ciężarem, pomyślmy zaraz, że idziemy za Jezusem Chrystusem, dźwigającym krzyż i łączmy nasze cierpienia z cierpieniami Boskiego Zbawcy...

* Był tu w parafii pewien człowiek, który już od wielu lat nie żyje. Zaszedłszy z rana do kościoła, by zmówić pacierz

przed udaniem się w pole, pozostawił motykę u drzwi kościelnych i zapamiętał się zupełnie w obliczu Boga. Sąsiada, który pracował opodal i zwykł był widywać go przy robocie, zadziwiła teraz jego nieobecność. Powracając do domu, wpadł na myśl, by wstąpić do kościoła. I tam go znalazł istotnie. Co tu robisz tak długo? – zapytał. A zapytany odrzekł mu z prostotą: Patrzę na Pana Boga, a Pan Bóg patrzy na mnie... Tak jest, moje dzieci – w tych prostych słowach zawiera się cała treść obcowania z Bogiem.

* Bracia moi – Bóg nie na długie i piękne modlitwy uwagę zwraca, lecz na te, co z głębi serca pochodzą... Nic łatwiejszego, jak modlić się do Pana Boga i nic bardziej pocieszającego.

* Gdy modlimy się do Jezusa za grzeszników, wówczas Chrystus rzuca na nich promienie światła, aby im wyjawić ich nędzę i nawrócić ich.

* Cnota z serca matek przechodzi z łatwością do serca dzieci ... Dziecko, które ma szczęście posiadać dobrą matkę, powinno patrzeć na nią i o niej myśleć nie inaczej jak tylko ze łzami wdzięczności.

* Niech się dzieje wola Boża. Trzeba koniecznie chcieć tego, co Bóg chce... i zadowolonym być z tego, co Bóg zsyła.

* Boże, mój użycz łaski nawrócenia mojej parafii. Zgadzam się cierpieć wszystko, co zechcesz, przez cały ciąg mego życia... Tak, choćby ponosić sto lat najdotkliwsze bólesci, byle moi parafianie się nawrócili!

* Modlitwa prywatna podobna jest do słomy tu i ówdzie po polu rozrzuconej; jeśli ją zapalisz, słaby będzie płomień, ale zbierz źdźbła rozrzucone w jeden stos, a płomień będzie silny i wzniesie się ku niebu: taką jest modlitwa publiczna.

* Modlitwa ... Jest to rosa. Im więcej kto się modli, tym więcej modlić się pragnie ... Na modlitwie czas się nie dłuży.

* Gdy się przyjęło Komunię świętą, dusza zatapia się w balsamie miłości i syci się nią, jak pszczoła słodyczą kwiatów.

* Bóg zawsze jest wszechmocny, zawsze może cuda czynić; i istotnie czyniłby je, jak niegdyś, lecz przeszkadza temu brak wiary!

* Miejcie czystą intencję. Bądźcie pokorni ... Tyle tylko waszego bogactwa, ile zaufania w Boską Opatrzność.

* Jakże jesteśmy szczęśliwi, iż ubodzy do nas przychodzą. Gdyby nie przychodzili, trzeba by iść po nich. A nie zawsze starczy na to czasu.

* Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego.

* Żyjmy tak, abyśmy mogli dobrze umierać.

św. Jan Maria Vianney

Jan Paweł II o św. Janie Marii Vianney'u

Fragmenty Listu do kapłanów na Wielki Czwartek 1986 r.

Pragniemy wszyscy dziękować Chrystusowi, Księżu Pasterzy, za ten niezwykle wzór życia i służby kapłańskiej, jaki święty Proboszcz z Ars stanowi dla całego Kościoła, a przede wszystkim dla nas, kapłanów.

Jego przykład nie może pójść w zapomnienie. Bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy jego świadectwa i jego wstawiennictwa, aby sprostać sytuacjom naszych czasów, w których – pomimo pewnych oznak nadziei – głoszenie Ewangelii napotyka na sprzeciw rosnącej laicyzacji; często zaniedbuje się nadprzyrodzoną ascezę, czy traci z oczu perspektywę królestwa Bożego, a także niekiedy w samym duszpasterstwie poświęca się niemal wyłącznie uwagę aspektom społecznym i sprawom doczesnym. Proboszcz z Ars musiał pokonać w ubiegłym stuleciu trudności, które miały, być może, inny charakter, ale nie były mniejsze. Życiem swym i działalnością pozostawił społeczeństwu naszych czasów jakby wielkie ewangeliczne wyzwanie, które przyniosło zdumiewające owoce nawróceń.

Jak wiemy, Jan Maria Vianney umarł w Ars 4 sierpnia 1859 roku, po czterdziestu przeszło latach wyczerpującego posługiwania. W chwili jego przybycia Ars było nieznaną wioską w diecezji Lyonu. U schyłku jego życia spieściła tu cała Francja, a sława jego świętości, już po odejściu do Boga, zwróciła rychło uwagę Kościoła powszechnego. Św. Pius X dokonał jego beatyfikacji w roku 1905, Pius XI kanonizował go w roku 1925, a w roku 1929 ogłosił go patronem proboszczów całego świata. W stulecie śmierci papież Jan XXIII w encyklice *Nostri sacerdotii primitias* przedstawił Proboszcza z Ars, jako wzór życia i ascezy kapłańskiej, wzór pobożności i kultu eucharystycznego, wzór gorliwości pasterskiej i to w kontekście potrzeb naszych czasów.

NIEZWYKŁE ŻYCIE PROBOSZCZA Z ARS

Proboszcz z Ars przeżył wiele prób, które mogły doprowadzić do zniechęcenia: skutki zamieszek rewolucyjnych, brak wykształcenia w jego wiejskim środowisku, opór ze strony ojca, potrzeba pomocy w pracy na roli, powołanie do służby wojskowej, a przede wszystkim – pomimo wrodzonej inteligencji i dużej wrażliwości – brak wyrobienia umysłu i zdolności zapamiętywania, utrudniający mu studiowanie teologii i łaciny, wreszcie usunięcie z tego powodu z seminarium w Lyonie. Tak jak wytrwałością w pracy i modlitwie przezwyciężał wszelkie przeszkody i ograniczenia, tak też potem w życiu kapłańskim, pracowicie przygotowywał swe kazania i rozczytywał się wieczorami w dziełach teologów i mistrzów duchowych. Od młodości ożywiało go wielkie pragnienie „zdobywania dusz dla Boga” w kapłaństwie.

Dla Chrystusa starał się dosłownie wypełniać radykalne wymagania, jakie Pan postawił w Ewangelii, rozsyłając uczniów: modlitwa, ubóstwo, pokora, zaparcie się siebie,



Ojciec Święty Jan Paweł II modli się przy konfesji św. Proboszcza z Ars, 6 października 1986 r.

dobrowolne umartwienia. Podobnie jak Chrystus, darzył on wiernych miłością, która doprowadziła go do krańcowego pasterskiego poświęcenia i do ofiary z siebie. „O Boże mój, pozwól mi nawrócić moją parafię: zgadzam się przyjąć wszystkie cierpienia, jakie zechcesz mi zesłać w ciągu całego mego życia”.

W posłudze Proboszcza z Ars owoce te były zdumiewające. Można by powiedzieć, że Janowi Marii Vianney'owi, który dla Pana poświęcił wszystkie siły i całe serce, Zbawiciel dał dusze. Zawierzył mu je w obfitości. Przede wszystkim jego parafia – licząca w chwili przybycia zaledwie 230 osób – doznała dogłębnej przemiany. Biskup tak przestrzegł Jana Marię Vianney'a: „Jest to mała parafia, w której nie ma wiele miłości Boga. Ty im ją przyniesiesz”.

Rychło jednak Proboszcz z Ars stał się, nawet daleko poza granicami wioski, pasterzem licznych rzesz napływających ze wszystkich okolic, z różnych stron Francji i z innych krajów. Mówi się o 80. tysiącach w roku 1858! Musiano czekać nieraz po kilka dni, aby spotkać go i móc się przed nim wyspowiadać. To, co przyciąga ludzi, to nie tylko ciekawość czy zasłużona sława z powodu cudów, nadzwyczajnych uzdrowień, które zresztą Święty starał się ukryć; o wiele bardziej przyciąga przeświadczenie, że spotka się tu świętego, zdumiewającego swoją pokutą, tak pofornie obcującego z Bogiem na modlitwie, niezwykłego w swym opanowaniu i pokorze wśród głośnych przecieżeń sukcesów, a nade wszystko na wskroś przenikającego wewnętrzne usposobienia dusz, by uwolnić je od brzemienia grzechu, zwłaszcza w konfesjonale.

Tak. Bóg wybrał jako wzór dla pasterzy tego, który w oczach świata wydawał się biedny, niemocny, bezbronny i wzgardzony. Obdarzył go wielkimi darami jako przewodnika i lekarza dusz. Proboszcz z Ars usiłował podejmować inicjatywy odpowiadające duchowi epoki i potrzebom jego parafian. Wszystkie jednak jego posługi kapłańskie koncentrowały się na Eucharystii, katechezie i sakramencie pojednania. Czyż nie poświęcił całego życia kapłańskiego i wszystkich sił sprawie nawrócenia grzeszników? Wszak to

właśnie nade wszystko w konfesjonale objawia się miłosierdzie Boże. Nie zamierzał przeto chronić się przed penitentami, którzy przybywali ze wszystkich stron; poświęcał im często dziesięć godzin dziennie, niekiedy piętnaście i więcej. Było to niewątpliwie jego najcięższe umartwienie, jego „męczeństwo”: przede wszystkim znosił cierpienia fizyczne na skutek upału, zimna czy tłoku; ale cierpiał również moralnie, gdyż bolał nad wyznawanymi grzechami, a jeszcze bardziej nad brakiem skruchy: „Oplakuję to, czego wy nie oplakujecie”.

Często, niestety, penitenci nie zbliżają się do konfesjonatu tak gorliwie, jak za czasów Proboszcza z Ars. Fakt, że wielu ludzi zdaje się z różnych powodów zupełnie stronić od spowiedzi, jest znakiem, jak palącą potrzebą jest rozwijanie duszpasterstwa sakramentu pojednania, aby nieustannie ożywiać w chrześcijanach potrzebę prawdziwego, osobistego stosunku z Bogiem, aby budzić poczucie grzechu, który zamyka człowieka na kontakt z Bogiem i z bliźnimi, aby przekonywać o konieczności nawrócenia i otrzymania za pośrednictwem Kościoła rozgrzeszenia, jako bezinteresownego daru od Boga, a także stworzenie warunków, które pozwolą należycie sprawować ten sakrament, pokonując uprzedzenia, fałszywy lęk czy rutynę.

Eucharystia zaprawdę znajdowała się w samym centrum jego życia duchowego i pasterskiego posługiwania. Mówił: „Wszystkie dobre dzieła razem wzięte nie dorównują Ofierze Mszy św., gdyż są to dzieła ludzi, podczas gdy Msza św. jest dziełem Boga”.

Proboszcz z Ars miał szczególną świadomość stałej obecności Chrystusa w Eucharystii. Przed tabernakulum spędzał zazwyczaj długie godziny w adoracji, o świcie lub wieczorem; ku tabernakulum często zwracał się podczas wygłaszania homilii, mówiąc z uniesieniem: „On tam jest!”

Jan Maria Vianney starał się poza tym w niczym nie zaniedbywać posługi Słowa, nieodzownej w przygotowaniu do przyjęcia wiary i nawrócenia. Mówił nawet: „Pan nasz, który jest samą Prawdą, nie przywiązuje mniejszej wagi do swego Słowa, niż do swego Ciała”. Odważnie piętnował zło we wszystkich jego formach; był nieustępliwy, gdyż chodziło o zbawienie wieczne jego wiernych: „Jeśli kapłan, widząc znieważanie Boga i ginące dusze, milczy – biada mu! Jeśli nie chce się potępić, winien w razie jakiegoś nieporządku w swej parafii podeptać wzgląd ludzki i obawę, że będzie wzgardzony czy znienawidzony”. Odpowiedzialność ta była jego proboszczowską udręką. Zazwyczaj jednakże „wolał raczej ukazywać pociągający aspekt cnót niż brzydotę wad”, a gdy wspominał – czasem z płaczem – grzech i niebezpieczeństwo utraty zbawienia, podkreślał czułą miłość znieważonego Boga i szczęście płynące ze świadomości, że jest się kochanym przez Boga, zjednoczonym z Bogiem, że żyje się w Jego obecności, dla Niego.

Św. Jan Maria Vianney nie zadowalał się wiernym wypełnianiem obowiązków swego posługiwania. Starał się swoje serce i własne życie upodobnić do Chrystusowego. Modlitwa była „duszą” jego życia: modlitwa cicha, kontemplacyjna, zazwyczaj w kościele, u stóp tabernakulum. Wnętrze jego otwierało się poprzez Chrystusa na Trzy Osoby Boskie, którym oddał w testamencie „swoją biedną duszę”.

Jan Maria Vianney uświęcał siebie, aby tym lepiej móc uświęcać innych. Jest rzeczą pewną, że nawrócenie pozostaje zawsze tajemnicą serc, które mają wolność decydowania, oraz tajemnicą łaski Bożej. Kapłan może przez swą posługę jedynie pouczać ludzi, kierować ich do konfesjonalu i udzielać im sakramentów świętych. Jednakże owoc zależy również od usposobienia przyjmującego sakrament, a to usposobienie w dużej mierze kształtowane jest świętością osobistą kapłana, jego wypróbowanym świadectwem i przedziwną wymianą w obcowaniu świętych. Św. Paweł pisał: „w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół”. Jan Maria Vianney pragnął w jakiś sposób „wydrzeć” Bogu łaskę nawrócenia nie tylko modlitwą, ale ofiarą całego życia. Pragnął miłować Boga za tych, którzy Go nie kochali, a wreszcie odbyć w dużej mierze pokutę, której oni nie czynili. Był prawdziwie pastorem, solidaryzującym się ze swym grzesznym ludem.

Dla wszystkich tych powodów św. Jan Maria Vianney nie przestaje być żywym i wciąż aktualnym świadkiem prawdy powołania i służby kapłańskiej. Przypomina nam to w sposób tak przekonywujący, jak umiał mówić o wielkości kapłana i jego bezwzględnej konieczności. Kapłani, ci, którzy przygotowują się do kapłaństwa, i ci, którzy będą doń powołani, winni wpatrywać się w jego przykład i naśladować go. Dzięki niemu i sami wierni lepiej rozumieją tajemnicę kapłaństwa swych pasterzy. Postać Proboszcza z Ars zaiste nie przedawnia się!

*W Rzymie, dnia 16 marca 1986 roku,
w V Niedzielę Wielkiego Postu, w ósmym roku Pontyfikatu.*

Jan Paweł II



Msza św. dla mieszkańców diecezji Belley, którą Ojciec Święty Jan Paweł II koncelebrował w Ars ze wszystkimi biskupami i kapłanami, uczestnikami rekolekcji z 60 krajów w 200. rocznicę urodzin św. Jana Marii Vianneya, w 1986 roku.

* * *

*Zdjęcia pochodzą z albumu „Dzieje życia św. Jana Marii Vianneya”,
Wydawnictwo Biały Kruk, 2009 rok.*

Czego uczy nas Katechizm cz-8

W tej części cyklu przedstawione zostały rozważania na temat sakramentów: pokuty i pojednania, namaszczenia chorych oraz święceń i małżeństwa. Niniejszy artykuł zamyka cykl rozważań na tematy zawarte w drugiej części Katechizmu Kościoła Katolickiego pt. „Celebracja Misterium Chrześcijańskiego”.

SAKRAMENT POKUTY I POJEDNANIA

Nowe życie, które człowiek otrzymał w sakramentach wtańmniczenia chrześcijańskiego nie wyeliminowało kruchości i słabości jego natury ani skłonności do grzechu. Dlatego Jezus Chrystus chciał, by Kościół mocą Ducha Świętego kontynuował jego dzieło uzdrawiania i zbawiania. Wieczorem, w dniu paschy, Pan Jezus ukazał się swoim Apostołom i rzekł do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 19). Tym aktem Chrystus ustanowił sakrament pokuty i pojednania.

Wielość nazw, jakie przypisuje się temu sakramentowi mówi o tym, czym one są dla człowieka. Nazywa się go sakramentem pokuty, ponieważ uświęca osobistą i eklezjalną drogę nawrócenia; pokuty i zadośćuczynienia grzesznego chrześcijanina. Nazywa się go sakramentem spowiedzi, ponieważ spowiedź z grzechów przed kapłanem jest istotnym elementem tego sakramentu. Sakrament ten jest również wyznaniem, uznaniem i uwielbieniem świętości Boga oraz Jego miłosierdzia wobec grzesznego człowieka. Nazywa się go sakramentem przebaczenia, ponieważ przez sakramentalne rozgrzeszenie kapłana Bóg udziela penitentowi przebaczenia i pokoju. Nazywa się go sakramentem pojednania, ponieważ udziela grzesznikowi miłości Boga przynoszącej pojednanie z Bogiem i pojednanie z „bratem swoim” (Mt 5, 24).

Grzech jest obrazą Boga. Przez grzech ciężki człowiek traci łaskę chrztu oraz zadaje ranę komunii kościelnej. Jedyną drogą powrotu do komunii z Bogiem jest nawrócenie. Nawrócenie przynosi przebaczenie Boga i pojednanie z Kościołem, co wyraża i urzeczywistnia w sposób liturgiczny sakrament pokuty i pojednania. Celebracja tego sakramentu obejmuje dwa jednakowo istotne elementy: z jednej strony akty człowieka, który nawraca się pod działaniem Ducha Świętego a mianowicie żal, wyznanie grzechów i zadośćuczynienie, a z drugiej strony działanie Boże za pośrednictwem Kościoła. Kościół przez posługę biskupa i jego prezbiterów udziela w imię Jezusa Chrystusa przebaczenia grzechów, ustala sposób zadośćuczynienia i modli się za grzesznika. W ten sposób grzesznik zostaje uzdrowiony i ponownie przyjęty do komunii kościelnej. Żal za grzechy poprzedzony rachunkiem sumienia jest najważniejszym aktem penitenta. Jest to ból duszy i „znienawidzenie popełnionego grzechu z postanowieniem nie grzeszenia w przyszłości” (Sobór Trydencki). Gdy żal wypływa z miłości do Boga, jest nazywany „żalem doskonałym” lub „żalem z miłości”. Taki żal odpuszcza grzech powszedni. Przynosi także prze-

baczenie grzechów śmiertelnych, jeżeli zawiera mocne postanowienie przystąpienia do spowiedzi sakramentalnej, gdy tylko będzie to możliwe. Żal, który rodzi się z rozważania brzydoty grzechu lub z lęku przed wiecznym potępieniem i innymi karami nazywamy żalem „niedoskonałym”. Żal niedoskonały sam w sobie nie przynosi jednak przebaczenia grzechów ciężkich, ale przygotowuje do jego otrzymania w sakramencie pokuty.

Chrystus posługę pojednania powierzył Apostołom. Na mocy sakramentu święceń biskupi jako ich następcy oraz prezbiterzy mają władzę odpuszczania grzechów „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Wyznanie grzechów (spowiedź) wobec kapłana stanowi istotną część sakramentu pokuty. Na spowiedzi penitenci powinni wyznać wszystkie grzechy śmiertelne, których są świadomi. Ten, kto ma świadomość grzechu śmiertelnego, nie powinien przyjmować Komunii świętej, nawet jeżeli przeżywa wielką skruchę, bez uzyskania wcześniejszego rozgrzeszenia sakramentalnego, chyba że ma ważny motyw przyjęcia Komunii, a nie ma możliwości przystąpienia do spowiedzi. Wyznanie grzechów powszednich nie jest samo w sobie konieczne, niemniej jest przez Kościół zalecane. Regularne spowiadanie się z grzechów powszednich pomaga nam kształtować nasze sumienia, walczyć ze złymi skłonnościami i czynić postępy w życiu duchowym.

Grzesznik uwolniony z grzechu powinien uczynić coś, co naprawi skutki jego grzechu. Ten akt nazywa się „zadośćuczynieniem” lub „pokutą”. Pokuta może mieć różne formy. Ojcowie Kościoła kładą nacisk na trzy formy: post, modlitwę i jałmużnę. Wyrażają one nawrócenie w odniesieniu do samego siebie, do Boga i do innych ludzi. Każdy kapłan, który spowiada, zobowiązany jest do zachowania absolutnej tajemnicy odnośnie do grzechów wyznawanych przez penitentów oraz wiadomości o życiu penitentów, jakie uzyskał w czasie spowiedzi. Tajemnica ta, która nie dopuszcza żadnych wyjątków, nazywa się „pieczęcią sakramentalną”.

Skuteczność pokuty polega na przywróceniu nam łaski Bożej i zjednoczeniu nas w przyjaźni z Bogiem. W szczególności skutkami sakramentu pokuty są: pojednanie z Bogiem, pojednanie z Kościołem, darowanie kary wiecznej spowodowanej przez grzechy śmiertelne, darowanie kar doczesnych, pokój i pogoda sumienia oraz pociecha duchowa, wzrost sił duchowych do walki, jaką musi prowadzić chrześcijanin.

W przypadkach koniecznych (gdy na przykład zachodzi bliskie niebezpieczeństwo śmierci) można zastosować wspólnotową celebrację pojednania z ogólną spowiedzią i ogólnym rozgrzeszeniem, z zachowaniem przepisów Kościoła. W takim przypadku wierni, dla ważności rozgrzeszenia, muszą postanowić wyspowiadać się indywidualnie ze swoich ciężkich grzechów, gdy tylko będą mieli do tego okazję.

Darowanie kary doczesnej można uzyskać, pod pewnymi warunkami, za pośrednictwem Kościoła, któ-

ry korzystając ze skarbcza zasług Chrystusa i świętych, udziela jej w postaci odpustów. Odpusty mogą być ofiarowane za zmarłych, by w ten sposób zostali uwolnieni od kar doczesnych.

NAMASZCZENIE CHORYCH

Święte namaszczenie chorych zostało ustanowione przez Jezusa Chrystusa jako sakrament, o którym wspomina św. Marek (por. Mk 6, 13), a poleca go wiernym i ogłasza św. Jakub (Jk 5, 14-15). Sakramentu tego udziela się chorym namaszczać ich na czole i dłoniach poświęconym olejem, wymawiając następujące słowa: „Przez te święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomógł cię łaską Ducha Świętego. Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie” (Paweł VI). Jeśli chory, który został namaszczony, odzyskał zdrowie, w przypadku nowej ciężkiej choroby lub gdy choroba się pogłębia, może ponownie przyjąć ten sakrament. Sakramentu namaszczenia chorych mogą udzielać tylko kapłani (biskupi i prezbiterzy).

Sakrament namaszczenia chorych udziela specjalnej łaski, która jednoczy wewnętrznie chorego z męką Chrystusa, dla jego własnego dobra oraz dla dobra Kościoła, dając mu pocieszenie, pokój, siłę, a także przebaczenie grzechów, jeżeli chory nie mógł się wyświadczyć. Sakrament ten prowadzi niekiedy do wyzdrowienia ciała.

Tym, którzy kończą swoje życie, Kościół poza namaszczeniem chorych ofiaruje Eucharystię jako wiatyk. Eucharystia jest wówczas sakramentem przejścia ze śmierci do życia, z tego świata do Ojca (por. J 13, 1).

SAKRAMENT ŚWIĘCEŃ

Dwa sakramenty, święceń i małżeństwa, udzielają specjalnej łaski do szczególnego posłania w Kościele i służą budowaniu Ludu Bożego. Przyczyniają się one do tworzenia wspólnoty kościelnej i zbawienia innych ludzi.

Sakrament święceń jest sakramentem, dzięki któremu posłanie, powierzone przez Chrystusa Apostołom, nadal jest spełniane w Kościele aż do końca czasów. Jest to więc sakrament posługi apostołowskiej. Obejmuje on trzy stopnie: episkopat, prezbiterat i diakonat. Włączenie do tego stanu odbywa się w akcie sakramentalnym nazywanym ordinaatio. Akt ten udziela daru Ducha Świętego pozwalającego wykonywać „świętą władzę” w imię i z mocy Chrystusa.

W Starym Testamencie zapowiedzią sakramentu święceń jest posługa lewitów, kapłaństwo Aarona, ustanowienie siedemdziesięciu „starszych”. Zapowiedzi te znajdują wypełnienie w Jezusie Chrystusie, który przez ofiarę sweego Krzyża jest „Jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi” (1Tm 2, 5).

Wszyscy ochrzczeni uczestniczą w kapłaństwie Chrystusa, w Jego misji prorockiej i królewskiej. Kapłaństwo wiernych urzeczywistnia się przez rozwój łaski chrztu, przez życie wiarą, nadzieją i miłością. Kapłaństwo służebne, czyli hierarchiczne, biskupów i prezbiterów, służy kapłań-

stwu wspólnemu i przyczynia się do rozwoju łaski chrztu wszystkich chrześcijan. Jest ono jednym ze środków, przez które Chrystus nieustannie buduje i prowadzi swój Kościół. W służebnym kapłaństwie Chrystusa istnieją dwa stopnie uczestnictwa: episkopat i prezbiterat. Diakonat jest przeznaczony do pomocy im i służenia.

Pełnię sakramentu święceń otrzymują biskupi. Biskupi są sukcesorami daru duchowego, jakim było wylanie Ducha Świętego na Apostołów. Dar ten przechowywany jest aż do naszych czasów w święceńcach biskupich. Święcenia biskupie wraz z płynącą z nich misją uświęcania, przynoszą również funkcje nauczania i kierowania. Każdy biskup pełni misję pasterską w powierzonym sobie Kościele partykularnym, ale równocześnie kolegialnie ze wszystkimi braćmi w biskupstwie uczestniczy w trosce o jedność Kościoła.

Prezbiterzy, na mocy sakramentu święceń, uczestniczą w powszechnym posłaniu powierzonym Apostołom przez Chrystusa. Duchowy dar, jaki otrzymali od Chrystusa, przygotowuje ich do najszerzej i powszechnej misji zbawienia. „Dzięki namaszczeniu Ducha Świętego, zostają naznaczeni szczególnym znamieniem i wskutek tego upodobniają się do Chrystusa Kapłana, tak iż mogą działać w osobie Chrystusa Głowy”¹.

Swoją świętą misję sprawują przede wszystkim w kulcie eucharystycznym, a zwłaszcza w Uczcie eucharystycznej, w której łączą modlitwę wiernych z ofiarą Chrystusa. Prezbiterzy są zjednoczeni z biskupami w godności kapłańskiej, a równocześnie zależą od nich w wykonywaniu swoich zadań duszpasterskich. Są powołani, by być współpracownikami biskupów. Tworzą oni wokół swojego biskupa prezbiterium, które wraz z nim jest odpowiedzialne za Kościół partykularny. Otrzymują od biskupa misję kierowania wspólnotą parafialną lub określoną funkcję kościelną.

Diakoni są wyświęceni do zadań posługi w Kościele. Do diakonów należy między innymi asystowanie biskupowi i prezbiterom przy celebracji Bożych tajemnic, szczególnie Eucharystii, jej udzielaniu, asystowanie przy zawieraniu małżeństwa i błogosławienie go, głoszenie Ewangelii, prowadzenie pogrzebu i poświęcanie się różnym posługom charytatywnym.

Sakramentu święceń trzech stopni Trzech stopni sakramentu święceń udzielają biskupi, ważnie wyświęceni, to znaczy włączeni w sukcesję apostołską. Istotnym obrzędem tego sakramentu jest włożenie rąk biskupa na głowę wyświęcanego, a także specjalna modlitwa konsekracyjna, będąca prośbą do Boga o wyślecie Ducha Świętego i jego darów odpowiednio do posługi, do której kandydat jest wyświęcany. Sakrament święceń wyciska niezatarty charakter duchowy i dlatego nie może być powtarzany ani udzielany tylko na pewien czas.

W Kościele łacińskim sakrament święceń prezbiteratu jest udzielany tylko mężczyznom ochrzczone, którzy nie są żonaci i chcą zachować celibat. W kościołach wschodnich biskupi wybierani są wyłącznie spośród celibatariuszy, mężczyźni żonaci mogą otrzymywać święcenia diakonatu i prezbiteratu.

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

„Przymierze małżeńskie, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia skierowaną ze swej natury na dobro małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa, zostało między ochrzczonymi podniesione przez Chrystusa Pana do godności sakramentu” (Kodeks Prawa Kanonicznego).

Pismo święte mówi o małżeństwie i jego „tajemnicy”, o jego ustanowieniu i znaczeniu, jakie nadał mu Bóg, o jego początku i celu, o różnych sposobach jego urzeczywistniania w historii zbawienia, o jego trudnościach wynikających z grzechu i o jego odnowieniu „w Panu” (1 Kor 7, 39), w Nowym Przymierzu Chrystusa i Kościoła (por. Ef 5, 31-32). Sam Bóg jest twórcą małżeństwa. Powołanie do małżeństwa jest wpisane w samą naturę mężczyzny i kobiety, którzy wyszli z ręki Stwórcy.

Bóg, który stworzył człowieka z miłości, powołał go także do miłości, która jest podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej osoby ludzkiej. Ponieważ Bóg stworzył mężczyznę i kobietę, ich wzajemna miłość staje się obrazem ich absolutnej i niezniszczalnej miłości, jaką Bóg miłuje człowieka. Miłość małżeńska, której Bóg błogosławi, jest przeznaczona do tego, by była płodna i urzeczywistniała się we wspólnym dziele zachowania stworzenia.

We wszystkich czasach związek mężczyzny i kobiety jest zagrożony niezgodą, duchem panowania, niewiernością, zazdrością i konfliktami, które mogą doprowadzić do nienawiści i zerwania go. Zagrożenie to nie wynika z natury mężczyzny i kobiety, ani z natury ich relacji, ale z grzechu. Jednak Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu nie odmawia pomocy i łaski, bez której mężczyzna i kobieta nie mogą urzeczywistnić wzajemnej jedności ich życia. Chrystus podnosząc małżeństwo do godności sakramentu uczynił związek ten nierozzerwalnym: „Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19, 6; por. Mk 10, 9).

Ze względu na związek wszystkich sakramentów z Misterium Paschalnym Chrystusa, sakrament małżeństwa powinien być zawierany podczas Mszy świętej. W ten sposób małżonkowie przypieczętowują swoją zgodę na wzajemne oddanie się sobie, jednocząc się z ofiarą Chrystusa za Kościół uobecnioną w Ofierze eucharystycznej.

Nieodzownym elementem, który stwarza małżeństwo jest wyrażenie zgody przez małżonków. Zgoda powinna być aktem woli każdej ze stron, wolnym od przymusu. Jeżeli nie ma tej wolności, małżeństwo jest nieważne. Małżonkowie, wypowiadając wobec Kościoła swoją zgodę, udzielają sobie nawzajem sakramentu małżeństwa. Prezbiter (lub diakon), który asystuje przy obrzędzie zawarcia małżeństwa, przyjmuje zgodę małżonków w imieniu Kościoła i udziela im błogosławieństwa.

Kościół, pod pewnymi warunkami, dopuszcza małżeństwa mieszane, to jest między katolikami i ochrzczonymi niekatolikami oraz między katolikami a osobami nie ochrzczonymi (różnica religii). Warunki te wiążą się z udzielaniem zezwolenia władzy kościelnej, a w przypadku różnicy religii dyspensy od przeszkody na zawarcie związku oraz zobowiązania obu stron odnośnie chrztu i wychowania religijnego dzieci.

Z ważnego małżeństwa powstaje między małżonkami „węzeł” z natury swej wieczysty i wyłączny. Zgoda, przez którą małżonkowie oddają się sobie i przyjmują wzajemnie, zostaje przypieczętowana przez Boga. Dlatego zawarte i dopełnione małżeństwo osób ochrzczonych nie może być nigdy rozwiązane. Kościół nie ma takiej władzy, by wypowiadać się przeciw temu postanowieniu mądrości Bożej. Sakrament małżeństwa udziela małżonkom koniecznej łaski do osiągnięcia w życiu małżeńskim świętości oraz odpowiedzialnego przyjęcia dzieci i ich wychowania.

Istnieją sytuacje, gdy wspólne życie małżeńskie, z bardzo różnych powodów, staje się niemożliwe. W takich przypadkach Kościół dopuszcza fizyczną separację małżonków i zaprzestanie wspólnego życia. Małżonkowie nie przestają być przed Bogiem mężem i żoną, nie są wolni i nie mogą zawrzeć nowego związku. Kościół nie może uznać za ważne małżeństwa zawartego cywilnie przez osoby rozwiedzione na podstawie prawa cywilnego. Osoby takie znajdują się w sytuacji, która wykracza przeciw prawu Bożemu i nie mogą one przystępować do Komunii eucharystycznej. Jednakże nie są one odłączone od Kościoła, w którego życiu mogą i powinni uczestniczyć.

W rodzinie objawia się i urzeczywistnia wymiar wspólnotowy i rodzinny Kościoła jako rodziny Bożej, dlatego rodzina chrześcijańska nazywa się także „Kościółem domowym”. Rodzina chrześcijańska jest miejscem pierwszego głoszenia wiary dzieciom.

SAKRAMENTALIA

Sakramentalia zostały ustanowione przez Kościół dla uświęcenia pewnych posług w Kościele, pewnych stanów życia, najrozmaitszych okoliczności życia chrześcijańskiego, a także użytkowania rzeczy potrzebnych człowiekowi. Zawierają one zawsze modlitwę, której często towarzyszy określony znak, jak nałożenie ręki, znak krzyża, pokropienie wodą święconą. Sakramentalia nie udzielają łaski Ducha Świętego na sposób sakramentów, lecz przez modlitwę Kościoła uzdalniają do przyjęcia łaski i dysponują do współpracy z nią.

Wśród sakramentaliów ważne miejsce zajmują błogosławieństwa (osób, posiłków, przedmiotów, miejsc). Każde błogosławieństwo jest uwielbieniem Boga Ojca i modlitwa o Jego dary. Skutkiem niektórych błogosławieństw jest poświęcenie pewnych osób Bogu oraz zastrzeżenie pewnych przedmiotów i miejsc do użytku liturgicznego. Ważną formą sakramentaliów jest egzorcyzm. Egzorcyzm jest publiczną prośbą Kościoła zanoszoną w imię Jezusa Chrystusa, by jakaś osoba lub przedmiot były strzeżone od napaści Złego i uwolnione od jego panowania. W prostej formie egzorcyzm występuje podczas celebracji chrztu. Egzorcyzm uroczysty, nazywany „wielkim”, może być wypowiadany tylko przez prezbitera i za zezwoleniem biskupa.

Życiu sakramentalnemu Kościoła towarzyszą różne formy pobożności ludowej. Są to: cześć oddawana relikwiom, nawiedzanie sanktuariów, pielgrzymki, procesje, droga krzyżowa, różaniec. Kościół popiera i oświeca światłem wiary autentyczne formy religijności ludowej.

POGRZEB CHRZEŚCJAŃSKI

Dzień śmierci jest dla chrześcijanina (po zakończeniu życia ziemskiego) dopełnieniem jego nowego życia rozpoczętego na chrzcie, wzmocnionego przez bierzmowanie i karmione go Eucharystią będącą antycypacją uczyty niebieskiej. Chrześcijański sens śmierci ukazuje się w świetle Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa naszą jedyną nadzieją. Chrześcijanin, który umiera w Chrystusie Jezusie, „opuszcza ciało i staje w obliczu Pana” (1 Kor 5, 8).

Obrzędy pogrzebu wyrażają paschalny charakter śmierci chrześcijańskiej w nadziei zmartwychwstania i wskazują na sens łączności ze zmarłym, szczególnie przez modlitwę o oczyszczenie jego duszy. Przebieg celebracji zawiera cztery główne momenty: pozdrowienie wspólnoty słowami pocieszenia i nadziei, liturgię słowa, Ofiarę eucharystyczną i pożegnanie zmarłego, w którym jego dusza polecana jest Bogu, podczas gdy jego ciało zostaje złożone do grobu w oczekiwaniu na zmartwychwstanie.

Przypis:

¹⁾ Sobór Watykański II, dekret *Presbyterorum ordinis*, 2.

Wybrał i połączył: Stanisław Mazurek

Współpraca: ks. Krzysztof Grzemski



W kolejnym cyklu artykułów prezentowane będą treści zawarte w trzeciej części Katechizmu pt. „Życie w Chrystusie”. Dla zachęcenia Czytelnika do lektury tej części Katechizmu można wspomnieć, że rozwijane będą takie tematy jak: godność osoby ludzkiej (szczęście, wolność człowieka, moralność czynów i uczuć, sumienie, cnoty), wspólnota ludzka (uczestnictwo w życiu społecznym, sprawiedliwość społeczna), prawo i łaska (prawo moralne, łaska i usprawiedliwienie, przykazania kościelne). Omawiane będą również przykazania zawarte w Dekalogu.

WIERSZE



Katyńska wiosna 2010 roku

(Smoleńsk, godz. 8.56)

I znowu dzisiaj
rodacy
biorą do ręki
rózaniec
bo taka jest
nasza historia
że
Kwiat Narodu
Polskiego
zawsze idzie
w pierwszym szeregu
na szaniec...

*Sępólno Kr.
10.04.2010 r.
Teresa Fidera*

Błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko

ŻYCIORYS

Ksiądz Jerzy Popiełuszko urodził się w uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego, 14 września 1947 roku we wsi Okopy koło Suchowoli na Podlasiu. Od dzieciństwa był ministrantem. Po maturze, w 1965 roku, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie. Na początku drugiego roku studiów został wcielony do wojska. W latach 1966-68 odbył zasadniczą służbę wojskową w specjalnej jednostce dla kleryków. Władze komunistyczne poprzez przemysłny system indoktrynacji prowadzonej przez wyselekcjonowaną kadrę oficerów usiłowały skłonić kleryków do porzucenia studiów w seminariach. Kleryk – żołnierz Jerzy Popiełuszko wyróżniał się wielką odwagą w obronie swoich przekonań, co powodowało szczególne szykany. Po powrocie z wojska kleryk Jerzy ciężko zachorował.

28 maja 1972 r. został kapłanem, przyjąwszy święcenia z rąk Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na obrazku prymicyjnym zapisał znamienne słowa: „Posyła mnie Bóg, abym głosił Ewangelię i leczył rany zbolełych serc”. Ks. Jerzy pełnił posługę kapłańską w parafiach: pw. Św. Trójcy w Ząbkach i pw. Matki Bożej Królowej Polski w Aninie oraz pw. Dzieciątka Jezus na Żoliborzu. Pracował w Duszpasterstwie Akademickim Św. Anny. Z końcem roku 1978 ks. Jerzy został mianowany duszpasterzem średniego personelu medycznego. Odtąd co miesiąc odprawiał Mszę św. w kaplicy Res Sacra Miser. Dzięki Jego zaangażowaniu te modlitewne spotkania stworzyły wspólnotę formacyjną łączącą bardzo wielu ludzi. To oni między innymi organizowali w 1979 r. ochotniczą służbę medyczną w czasie I Pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny.

Czasem przełomu w życiu ks. Jerzego stało się lato 1980 r. Niedziela 31 sierpnia... Delegacja strajkujących hutników prosi księdza kardynała Wyszyńskiego o przybycie księdza do huty. Kapelan księdza Prymasa przyjechał do kościoła Św. Stanisława Kostki. W zakrystii zwrócił się z prośbą do ks. Czarnoty, który jednak przygotowywał się do odprawiania Mszy św. Wtedy zgłosił się ks. Popiełuszko. Oto jak sam ks. Jerzy wspominał te wydarzenia: „Tego dnia i tej Mszy św. nie zapomnę do końca życia. Szedłem z ogromną tremą. Już sama sytuacja była zupełnie nowa. Co zastanę? Jak mnie przyjmą? Czy będzie gdzie odprawiać? Kto będzie czytał teksty? Śpiewał? Takie, dziś może naiwnie brzmiące pytania, nurtowały mnie w drodze do fabryki. I wtedy przy bramie przeżyłem pierwsze wielkie zdumienie. Gęsty szpaler ludzi – uśmiechniętych i spłakanych jednocześnie. I oklaski. Myślałem, że ktoś ważny idzie za mną. Ale to były oklaski na powitanie pierwszego w historii tego zakładu księdza przekraczającego jego bramy. Tak sobie wtedy pomyślałem – oklaski dla Kościoła, który przez trzydzieści lat wytrwale pukał do fabrycznych bram. Niepotrzebne były moje obawy – wszystko było przygotowane: ołtarz na środku placu fabrycznego i krzyż, który potem został wkopany przy wejściu, przetrwał ciężkie dni i stoi do dzisiaj otoczony ciągle świeżymi kwiatami, nawet prowizoryczny konfesjonał. Znaleźli się także lektorzy. Trzeba by-

ło słyszeć te męskie głosy, które niejednokrotnie przemaływały niewyszukanymi słówkami, a teraz z namaszczeniem czytały święte teksty. A potem z tysięcy ust wyrwało się jak grzmot: «Bogu niech będą dzięki!» Okazało się, że potrafią też i śpiewać o wiele lepiej niż w świątyniach.”

Od tego spotkania przy ołtarzu rozpoczęła się duchowa przyjaźń hutników z ks. Jerzym. O godz. 10.00, co niedzielę, odprawiał dla nich Mszę św. Zorganizował swą „szkołę” dla robotników. Prowadził dla nich katechezę, ale także poprzez cykle wykładów chciał pomóc im zdobyć wiedzę z różnych dziedzin – historii Polski i literatury, społecznej nauki Kościoła, prawa, ekonomii, a nawet technik negocjacyjnych. Ks. Jerzy Popiełuszko uczestniczył we wszystkim, co było radością czy smutkiem hutników. 25 kwietnia 1981 r. odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru „Solidarności” Huty „Warszawa”.

Od sierpnia 1980 r. zaangażował się w pracę powstającego Duszpasterstwa Ludzi Pracy. W październiku 1981 r. został mianowany diecezjalnym duszpasterzem służby zdrowia i kapłanem Domu Zasłużonego Pracownika Służby Zdrowia. Po wprowadzeniu stanu wojennego Ks. Popiełuszko podejmował liczne działania charytatywne. Wspomagał ludzi prześladowanych i skrzywdzonych. Uczestniczył w procesach tych, którzy byli aresztowani za przeciwstawianie się prawu stanu wojennego.

W październiku 1980 r. ks. Teofil Bogucki zainicjował Msze św. za Ojczyznę, a ich celebrowanie powierzył ks. Popiełuszce. Od 28 lutego 1982 r. ks. Jerzy wygłosił 26 kazań patriotyczno-religijnych, w których przypominał, że Dobro wyrasta z Dobrej Nowiny Chrystusa. Przez pryzmat Ewangelii i nauki Kościoła interpretował moralny wymiar bolesnej współczesności. To było wielkie dzieło ks. Jerzego. Msze św. za Ojczyznę odprawiano systematycznie w ostatnią niedzielę miesiąca. W okresie stanu wojennego głosił podstawowe prawdy o Bogu, godności człowieka i świecie. Polacy musieli wówczas znosić liczne prześladowania i restrykcyjne nakazy władzy. Słowa ks. Jerzego były wówczas dla ludzi umocnieniem i otuchą, źródłem wiary, nadziei i miłości. Nauką męstwa. Do żoliborskiej świątyni coraz liczniej przybywali wierni z całej Warszawy i z różnych zakątków Polski, aby modlić się za Ojczyznę. Niezwykłą atmosferę tych modlitewnych spotkań tworzyło poczucie jedności i odpowiedzialności za losy Ojczyzny. Ks. Jerzy Popiełuszko bardzo starannie przygotowywał oprawę plastyczną zgodną z tematem kazania. Tradycyjnie w końcowej części Mszy św. aktorzy warszawscy przedstawiali programy poetycko-muzyczne o charakterze narodowym.

We wrześniu 1983 roku ks. Jerzy zorganizował pielgrzymkę robotników Huty „Warszawa” na Jasną Górę. Inicjatywa ks. Jerzego przybrała kształt corocznej Ogólnopolskiej Pielgrzymki Ludzi Pracy na Jasną Górę w trzecią niedzielę września. Działalność ks. Jerzego sprawiła, że stał się On celem niewybrednych ataków władz. Mnożyły się zdarzenia, mające służyć zastraszeniu powszechnie szanowanego kapłana. Dwukrotnie włamano się do Jego mieszka-

nia, nieustannie śledzono, nieznani sprawcy wrzucili do mieszkania ładunek wybuchowy. Dwukrotnie ks. Popiełuszko uczestniczył w wypadkach samochodowych, które sprawiały wrażenie wcześniej przygotowanych. Wysyłano pisma urzędowe do hierarchów Kościoła z zarzutami, że kazania głoszone w kościele pw. Św. Stanisława Kostki „godzą w interesy PRL”. We wrześniu 1983 r. wiceprokurator wojewódzki Anna Jackowska wszczęła śledztwo w sprawie nadużywania wolności sumienia i wyznania na szkodę PRL, 12 grudnia postawiono ks. Jerzemu zarzuty. Od stycznia do czerwca 1984 roku był przesłuchiwany 13 razy. Raz aresztowany, został uwolniony po interwencji kurii. Postawiony w stan oskarżenia, na mocy amnestii z 1984 r. został uwolniony od kary.

Jesienią roku 1984 r. sytuacja ks. Jerzego była bardzo trudna. Wierzył w sens swej posługi, ale czuł się zmęczony ciągłymi atakami. Czuł, że grozi mu śmierć. Kłopoty ze zdrowiem i ciągłe napięcie psychiczne przemawiało za tym, aby pomyśleć o jakiejś zmianie w życiu. Stąd pomysł wyjazdu na studia do Rzymu. Ksiądz Prymas pozostawił rozstrzygnięcie tej decyzji ks. Jerzemu, ale On nigdy jej nie podjął. Pozostał w Warszawie.

MĘCZENSTWO KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI

19 października 1984 roku ks. Jerzy pojechał do Bydgoszczy, do parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników, na spotkanie modlitewne w Duszpasterstwie Ludzi Pracy. Celebrował Mszę św. a następnie poprowadził rozważania wokół bolesnych tajemnic Różańca Św. Ostatnie z nich kończyło się zdaniem: „Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemocy”. Pomimo nalegań gospodarzy, ks. Jerzy postanowił wrócić do Warszawy jeszcze tego samego wieczoru. Na drodze do Torunia, niedaleko miejscowości Górsk, samochód ks. Popiełuszki, prowadzony przez Waldemara Chrostowskiego, został zatrzymany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Grzegorz Piotrowski i Waldemar Chmielewski zmusili ks. Jerzego, aby wysiadł z samochodu. Ogłuszyli Go silnym uderzeniem w głowę, zakneblowali usta i wrzucili do bagażnika. Odjechali.

Przebieg wydarzeń, które nastąpiły tej strasznej nocy, znamy jedynie z zeznań zabójców. Proces toruński budzi zastrzeżenia co do rzetelności postępowania i trudno odwoływać się do relacji funkcjonariuszy SB, czy też uzasadnienia wyroku. Natomiast na podstawie oględzin ciała i dowodów zbrodni, z łatwością można odtworzyć, jakim torturom poddawany był ks. Jerzy. Był brutalnie bity. Związany w ten sposób, aby przy najmniejszym ruchu pętla zaciskała się na szyi. Gdy zabójcy wrzucali ciało ks. Jerzego do Wisły, do nóg przywiązali worek wypełniony kamieniami o wadze 11 kg. Twarz ks. Popiełuszki była tak zmasakrowana, że trudno było Go rozpoznać. W wypowiedzi lekarza czytamy: „że w swojej praktyce lekarskiej nigdy nie dokonywał sekcji zwłok, które wewnętrznie byłyby tak uszkodzone, jak było to w przypadku wnętrza ciała ks. Jerzego”.

20 października 1984 r. w wieczornym wydaniu Dziennika Telewizyjnego podano informację o porwaniu ks. Jerzego. W kościele Św. Stanisława Kostki zebrało się kilka tysięcy wiernych, aby modlić się. Jeszcze tego samego wie-

czoru odprawiono Mszę św. w intencji uratowania Księdza. Odtąd modlitewne czuwanie trwało dzień i noc.

30 października srodku masowego przekazu podały informację o odnalezieniu w Wiśle zwłok ks. Popiełuszki. Trumnę ze zwłokami przewieziono do kościoła pw. Św. Stanisława Kostki wieczorem 2 listopada. Następnego dnia odbył się pogrzeb, w którym wzięło udział ponad 500 tysięcy warszawiaków i delegacji z całej Polski. Trudno dokładnie opisać wyjątkową atmosferę, jaka wówczas panowała. Uczestnicy pogrzebu czuli, że są świadkami ofiary Kapłana, który został zabity za Wiarę i Prawdę.

Proces zabójców ks. Jerzego rozpoczął się w Toruniu 27 grudnia 1984 r. Za pozwoleniem sędziów, często zamieniał się on w „sąd nad Księdzem”. Padały oszczerstwa. Bezdusznie przyzwalano na bezczeszczenie pamięci o ofierze. Szczególnie arogancko zachowywał się główny oskarżony, Grzegorz Piotrowski. Sąd wydał wyrok skazujący Grzegorza Piotrowskiego i Adama Pietruszkę na 25, Leszka Pękałę na 15, a Waldemara Chmielewskiego na 14 lat więzienia. Proces nie odpowiedział na najważniejsze pytanie: kto wydał rozkaz zamordowania księdza Jerzego? Do dziś nie znamy na nie odpowiedzi.

* * *

8 lutego 1997 r. rozpoczął się proces beatyfikacyjny ks. Jerzego Popiełuszki na etapie diecezjalnym, który zakończył się 8 lutego 2001 roku.

7 czerwca 1991 r. we Włocławku Ojciec Święty Jan Paweł II w swojej homilii nawiązał do życia i śmierci ks. Jerzego. Przedstawił go jako świadka Chrystusa i ewangelicznej prawdy. Przestrzegał przed ograniczeniem w postrzeganiu jego posługi jedynie w wymiarze politycznym. Wyjaśniał: „Trzeba go widzieć i czytać w całej prawdzie jego życia. Trzeba go czytać od strony tego wewnętrznego człowieka (...). Tylko ten właśnie człowiek wewnętrzny mógł być świadkiem, takim świadkiem naszych trudnych czasów, naszego ostatniego dziesięciolecia, jakim był”.

3 maja 2001 r. w Watykanie rozpoczął się drugi etap procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego Ks. Jerzego Popiełuszki. 15 lutego 2010 r. Arcybiskup Metropolita Warszawski Kazimierz Nycz ogłosił podczas konferencji prasowej, że wyniesienie ks. Jerzego na ołtarze odbędzie się w Święto Dziękczynienia tj. 6 czerwca 2010 roku. Ks. Jerzy Popiełuszko zostanie beatyfikowany jako męczennik za wiarę.

Im więcej czasu mija od śmierci Sługi Bożego ks. Jerzego, tym bardziej oczywista staje się prawda, że nie był on działaczem społecznym, czy politycznym, lecz kapłanem wiernym Ewangelii. Swoim życiem ukazał, jak służyć Bogu, człowiekowi i Ojczyźnie. I ten wymiar jego życia jest najcenniejszym testamentem. Najpełniej wyrażają to słowa św. Pawła: „Zło dobrem zwyciężaj”, które ks. Jerzy uczynił głównym przesłaniem swoich homilii i motywacją podejmowanych przez siebie działań.

Prawdziwie wielka jest Opatrzność Boża. Wyniesienie Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki na ołtarze w Dniu Dziękczynienia jest wielkim znakiem, abyśmy żyli zgodnie z prawdą Ewangeliczną i z wiarą przenosili nauczanie Kościoła do codzienności. Ksiądz Jerzy służący wiernie Bogu,

głosił nieugięte prawdę Ewangelii, żył zgodnie z wiarą i domagał się prawdy w życiu społecznym. Za swe przekonania oddał życie. W osobie ks. Jerzego Kościół daje nam dzisiaj orędownika w walce o wiarę i prawdę, bo na te wartości uwrażliwił nasze oczy, umysł i serca. Wiemy, jak walczyć ze złem. Teraz musimy rozpoznać to zło, które jest często zawoalowane pięknymi obietnicami, przykryte kolorowymi lakierami, by mu nie ulegać. Prawda zawsze zwycięża i przebijają się do powszechnej świadomości. Nawet po 70-latach usilnego jej zakłamywania. A ile lat będziemy czekać na ujawnienie prawdy o współczesnych wydarzeniach?

FRAGMENTY KAZAŃ KS. JERZEGO

Aby pozostać człowiekiem wolnym duchowo, trzeba żyć w prawdzie. Życie w prawdzie to dawanie świadectwa na zeewnątrz, to przyznawanie się do niej i upominanie się o nią w każdej sytuacji. Prawda jest niezmienna. Prawdy nie da się zniszczyć taką czy inną decyzją, taką czy inną ustawą. Nie na tym polega w zasadzie nasza niewola, że poddajemy się panowaniu kłamstwa, że go nie demaskujemy i nie protestujemy przeciw niemu na co dzień. Nie prostujemy go, milczymy lub udajemy, że w nie wierzymy. Żyjemy wtedy w zakłamaniu. Odważne świadectwo prawdy jest drogą prowadzącą bezpośrednio do wolności. Człowiek, który daje świadectwo prawdzie, jest człowiekiem wolnym nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, nawet w obozie czy więzieniu. Gdyby większość Polaków w obecnej sytuacji wkroczyła na drogę prawdy, gdyby ta większość nie zapomniała, co było dla niej prawdą jeszcze przed niespełną rolą, stalibyśmy się narodem wolnym duchowo już teraz. A wolność zewnętrzna czy polityczna musiałaby przyjść prędzej czy później, jako konsekwencja tej wolności ducha i wierności prawdzie.

Zasadniczą sprawą przy wyzwoleniu człowieka i narodu jest przewyciężenie lęku. Lęk rodzi się przeciw z zagrożenia. Lękamy się, że grozi nam cierpienie, utrata jakiegoś dobra, utrata wolności, zdrowia czy stanowiska. I wtedy działamy wbrew sumieniu, które jest przeciw miernikiem prawdy. Przewyciężamy lęk, gdy godzimy się na cierpienie lub utratę czegoś w imię wyższych wartości. Jeżeli prawda będzie dla nas taką wartością, dla której warto cierpieć, warto ponosić ryzyko, to wtedy przewyciężymy lęk, który jest bezpośrednią przyczyną naszego zniewolenia. Chrystus wielokrotnie przypominał swoim uczniom: „Nie bójcie się. Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a nic więcej uczynić nie mogą.” (por. Łk 12,4)

31 października 1982 r.

* * *

(...) Bóg, modlitwa i praca w połączeniu ze sobą pomagają dopiero człowiekowi widzieć sens jego życia i trudu. Człowiek pracujący ciężko, bez Boga, bez modlitwy, bez ideałów będzie jak ptak z jednym skrzydłem dreptał po ziemi. Nie potrafi wzbici się wysoko i zobaczyć większych możliwości, większego sensu bytowania na ziemi. Będzie jak okaleczony ptak... Rozumiał to doskonale zmarły przed dwoma laty Prymas Tysiąclecia, gdy wołał: „Otwórzcie bramy fabryk, warsztatów, klinik i różnych miejsc pracy – od szczytów kominów fabrycznych aż po głębię kopalnianych sztolni – aby

wlać w nie nowe życie...”, aby wlać w nie Boga. A w czasie „Solidarności” udowodniono, że dążąc do przebudowy społeczno-gospodarczej wcale nie trzeba zrywać z Bogiem (...)
24 kwietnia 1983 r.

* * *

(...) W dużej mierze sami jesteśmy winni naszemu zniewoleniu, gdy ze strachu albo dla wygodnictwa akceptujemy zło, a nawet głosujemy na mechanizm jego działania. Jeśli z wygodnictwa czy lęku poprzemy mechanizm działania zła, nie mamy wtedy prawa tego zła piętnować, bo my sami stajemy się jego twórcami i pomagamy je zalegalizować.

Egzamin z męstwa zdali robotnicy w sierpniu 1980 roku a wielu z nich zdaje go nadal. Okazali męstwo uczniowie szkoły w Miętnej, którzy odważnie stanęli w obronie krzyża Chrystusowego. Egzamin z męstwa zdali w ostatnim czasie nasi więźni bracia, którzy nie wybrali wolności za cenę zdrady swoich i naszych ideałów.

Niech na koniec będzie nam ostrzeżeniem świadomość, że naród ginie, gdy brak mu męstwa, gdy oszukuje siebie, mówiąc, że jest dobrze, gdy jest źle; gdy zadowala się tylko półprawdami.

Niech na co dzień towarzyszy nam świadomość, że żądając prawdy od innych, sami musimy żyć prawdą. Żądając sprawiedliwości, sami musimy być sprawiedliwi. Żądając odwagi i męstwa, sami musimy być na co dzień mężni i odważni.

27 maja 1984 r.

opracowanie *Teresa Sowińska*

* * *

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą Swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolną pobłogosław Panie.

Tyś, któryś potem, tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczącą za najświętszą sprawę,
I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
W nieszczęściach samych pomnażał jej sławę.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolną pobłogosław Panie.

Jedno Twe słowo, wielki gromów Panie!
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne,
Gdy znów zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne!

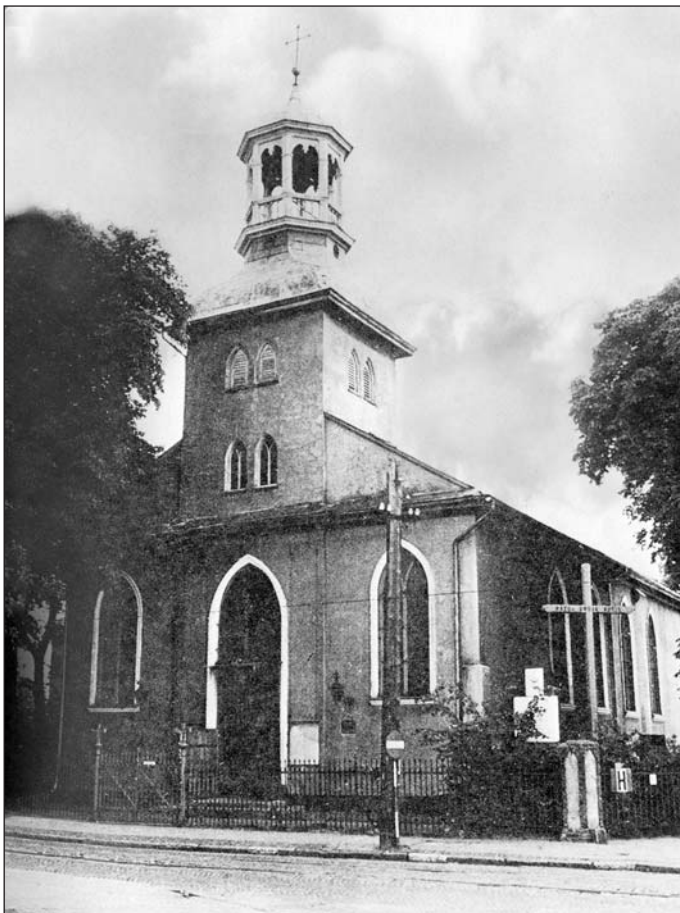
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolną pobłogosław Panie.

Historia Kościoła Gdańskiego cz. - 7

POD ZABOREM PRUSKIM 1793 – 1918

W ramach pierwszego rozbioru Polski, w 1792 roku, Prusy zajęły między innymi tereny sąsiadujące z Gdańskiem, w tym także Oliwę i Nowy Port. Samo miasto zostało przejęte dopiero w 1793 roku. Kiedy po rozbiorze Gdańsk przypadł Prusom, liczba jego ludności nie przekraczała 36 tysięcy mieszkańców (w połowie XVII wieku było ich prawie 70 tysięcy). Mieszkańcy miasta stawiali początkowo pewien opór wkraczającym wojskom pruskim. Pomimo to, Radzie Miasta udało się w końcu opanować nieprzychylnie nastroje mieszkańców. Włączenie Gdańska do Prus przyniosło pewne ożywienie gospodarcze. Znikły dławiące handel bariery celne i otwarto jego tradycyjne zaplecze, gdyż Wielkopolska i Mazowsze już wówczas znajdowały się pod władzą Prus. Z drugiej jednak strony stopniowo likwidowano wszelkie swobody i odrębność ustrojową miasta, starając się je upodobnić do innych miast znajdujących się pod berłem Fryderyka Wilhelma.

Wojny napoleońskie przyniosły klęskę Prusom. Pod Gdańsk, obsadzony wówczas przez bardzo liczną załogę, nadszedł w 1807 roku korpus marszałka Lefevre'a wzmocniony oddziałami polskimi. Krwawe walki o Gdańsk zakończyły się honorową kapitulacją wojsk pru-



Kościół św. Jadwigi Śląskiej w Nowym Porcie zbudowany w 1858 r.

skich. Do miasta przybył uroczystie witany – Napoleon, który zgodnie z wprowadzonymi przez siebie zwyczajami mianował zwycięskiego marszałka księciem Gdańska i obdarował go rentą w wysokości 100 tys. liwrow.

Pokój zawarty w Tylży ustanawiał Wolne Miasto Gdańsk z terytorium większym niż za przedrozbiorowych czasów. Przywrócono nawet dawny samorząd miejski. Jednak największą władzę w Wolnym Mieście Gdańsku sprawował francuski gubernator – generał Rapp. Nadzieje, które gdańszczanie wiazali z Napoleonem, okazały się płonne. Cesarz nałożył na miasto wielką kontrybucję, a potem zmusił je, podobnie jak inne podległe mu miasta, do finansowania kampanii rosyjskiej. Powtórne oblężenie miasta, tym razem przez wojska rosyjskie i pruskie, trwało około dziesięć miesięcy. Oblężonymi dowodził napoleoński gubernator miasta, prawie połowę jego wojsk stanowili Polacy. Na mocy kapitulacji oddziały polskie mogły (po złożeniu broni) odejść wolno. Opuściły one Gdańsk w dniu Nowego Roku 1814, kiedy to Wolne Miasto Gdańsk przestało istnieć.

Z tego okresu pozostały w Gdańsku i doczekały dnia dzisiejszego: forty napoleońskie, cmentarz poległych w walkach żołnierzy francuskich, a na dzisiejszym Cmentarzu Garnizonowym znajduje się kwatera poległych wówczas żołnierzy rosyjskich. Na wzgórzu, naprzeciw cmentarza znajduje się obelisk upamiętniający te militarne wydarzenia. Zubożały i podniszczony Gdańsk powrócił do Prus.

W 1825 roku połączono Pomorze z Prusami Wschodnimi w jedną prowincję, a siedzibą jej władz został Królewiec. Gdańsk stał się jednym z wielu miast pruskich o nie największym znaczeniu. Na jego charakter miała wpływ prawie stuletnia obecność dużego garnizonu wojskowego.

W 1821 roku miasto liczyło około 55 tys. mieszkańców – w tym 39 tys. protestantów, 13 tys. katolików, 2260 Żydów i 630 menonitów. Na przełomie XVIII i XIX wieku poczucie tożsamości narodowej nie było jeszcze skryształowane. Gdańszczanie mieli zawsze poczucie swej odrębności. Uznawali Gdańsk za swoją ojczyznę. Przecistawiali się stanowczo identyfikowaniu ich z pruskimi Niemcami, mimo że w większości posługiwano się językiem niemieckim. Drugim pod względem częstotliwości stosowania był język polski. Jeszcze w latach trzydziestych XIX wieku Gdańszczanie nie identyfikowali się z prusakami, jednak w następnych dziesięcioleciach nasiliły się procesy prusaczenia (wychowanie szkolne, służba wojskowa, urzędy i naciski w okresie rządów Bismarcka). Reakcją na to był następujący od lat osiemdziesiątych XIX wieku rozwój polskiej świadomości narodowej (stowarzyszenia, prasa, działalność duchowieństwa).

Sytuacja Kościoła katolickiego w Gdańsku była od początku panowania pruskiego bardzo trudna. Władze pruskie zlikwidowały zakony, a ich własność przejęło państwo. Zostało wydane zarządzenie, na mocy którego klasztory nie mogły przyjmować nowicjuszy, a po śmierci ostat-

niego zakonnik czy zakonnicy klasztor przechodził na własność państwa. W Gdańsku dotyczyło to księży misjonarzy (1818 r.), dominikanów (1835 r.), cystersów (1837 r.) i klasztoru św. Brygidy (1838 r.). Kościoły klasztorne stały się kościołami parafialnymi, a kościół św. Jakuba w Oliwie władze oddały protestantom.

Wielkim wydarzeniem dla miasta była zmiana koryta ujścia Wisły. Stało to się w roku 1840, kiedy to po wielkim spiętrzeniu lodów i powodzi przerwała się ona ku morzu koło wsi Górki. Odcinek rzeki mijającej Gdańsk zamienił się w wolno płynącą odnogę, zwaną odtąd Martwą Wisłą. Nie zamulała ona już tak żwirami wejścia do portu, z czym gdańszczanie mieli w ubiegłych wiekach znaczne kłopoty. Z biegiem lat życie portowe koncentrowało się coraz bliżej morza – w Nowym Porcie.

Po uregulowaniu granic przez Kongres Wiedeński w 1815 roku, król pruski usiłował ustabilizować sytuację kościelną. Po kilkuletnich rokowaniach ze Stolicą Apostolską został zawarty konkordat potwierdzony przez bullę „De salute animarum” w 1821 roku, na mocy której Gdańsk został włączony do diecezji chełmińskiej. Realizację ustaleń konkordatu mieli w Gdańsku finalizować: proboszcz Kaplicy Królewskiej i ostatni oficjał gdański Rosołekiewicz. W jej ramach nastąpiło w 1840 roku nowe rozgraniczenie pięciu parafii: przy Kaplicy Królewskiej, św. Mikołaja, św. Brygidy, św. Józefa i św. Ignacego. Do nich trzeba dodać dwie parafie na obrzeżach Gdańska: w św. Wojciechu i w Oliwie. Do parafii w Oliwie włączony był Wrzeszcz, Nowy Port, Brzeźno, Jelitkowo, Brętowo, Sopot i inne małe miejscowości. Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców Gdańska (1871 – 89 tys., 1900 – 140 tys.) wzrastała też liczba katolików (1861 – 23 proc., 1910 – 33 proc.). Z tego powodu zaistniała konieczność budowy nowych kościołów.

W tym okresie zbudowano kościoły w Nowym Porcie – w 1858 roku, w Siedlcach – w 1906 roku i we Wrzeszczu – w 1911 roku. Przy tych kościołach zostały też erygowane nowe parafie. Gdańsk w XIX wieku, podobnie jak jego artyści, żył w znacznej mierze swoją przeszłością. Życie w zabytkowym Śródmieściu, gdzie zanikał już portowy gwar, toczyło się sennie, w utartych tradycjach koleinach. Zmieniła to dopiero I wojna światowa, która oszczędziła jednak zabytkowy Gdańsk.

W powojenne lata wkroczył już on jako ustanowione traktatem pokojowym Wolne Miasto Gdańsk. Niemcy zrzekły się wówczas suwerennych praw do jego terytorium, natomiast Polska otrzymała wolny dostęp do portu, część dochodów z ceł, zarząd kolei i pewne uprawnienia w zakresie łączności pocztowej i telekomunikacyjnej.

Hubert Bartel
wg „Kościoły Gdańska i Sopotu” bpa Zygmunta Pawłowicza
„Przewodnik po starym Gdańsku”
Zofii Jakrzejewskiej-Snieżko i Jana Forkiewicza



Kościół św. Franciszka z Asyżu w Siedlcach zbudowany w 1906 r.



Kościół Najświętszego Serca Jezusowego we Wrzeszczu zbudowany w 1911 r.

Matka Boża z Guadalupe

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” J. 29

Po odkryciu Ameryki, Hiszpanie pod sztandarami Maryi Panny przybyli zdobywać nowe ziemie dla Korony Hiszpańskiej. W noc Bożego Narodzenia roku Pańskiego 1492 „Santa Maria”, okręt Krzysztofa Kolumba, przybił do wybrzeży Haiti. W Wielki Piątek roku Pańskiego 1519 Hornando Cortez przybił na swojej „Santa Maria de la Concepcion” („Niepokalane Poczęcie Maryi”) do wybrzeży kontynentu amerykańskiego w pobliżu miasta Vera Cruz. Na maszcie powiewała żółta bandera z błękitnym krzyżem i łacińskim napisem: „*Amici, sequamur crucem, et si nos fidem habemus, vere in hoc signo vincemus*” – „Pójdźmy za krzyżem, przyjaciele! Jeśli zachowamy wiarę, zaprawdę w znaku tym zwyciężymy”.

Do czasu przybycia hiszpańskich konkwistadorów Aztekowie oddawali cześć Słońcu i tysiącom różnych bogów, wierząc, że trzeba ich karmić krwią i sercami ludzkich ofiar. Składając ofiary Aztekowie dokonywali gigantycznych, rytualnych zbrodni. Z indiańskich kronik dowiadujemy się, że pod koniec 1400 r., po otwarciu nowej świątyni złożono w ofierze przeszło 20 tys. ludzi.

Na przełomie XV i XVI wieku na ziemiach Azteków i Inków nastąpiło starcie dwóch kultur – hiszpańskiej i indiańskiej, epoka kamienna przeciw epoce żelaza, strzały przeciwko prochowi i kulom armatnim, zuchwała śmiałość europejskich chrześcijan przeciwko pogańskim lękom Indian stłamszonych przez władzę mnóstwa nieobliczalnych bogów. Współistnienie skazane było na niepowodzenie, a jednak miało miejsce takie zdarzenie, które przeobraziło Amerykę Łacińską i pogodziło dwa śmiertelnie nienawidzące się narody. Sprawily to objawienia Matki Bożej na wzgórzu Tepeyac, które zapoczątkowały masowe nawrócenia Indian na chrześcijaństwo.

O tym objawieniu świadczą dwa dokumenty. Jeden to tilma (proste okrycie Indianina) i następujący opis zdarzenia:

„W święto Niepokalanego Poczęcia Maryi, 9 grudnia 1531 roku Indianin o imieniu Cuauhtlatotzin, stojąc na brzegu

jeziora, ujrzał nieznajomą dziewczynę schodzącą z pobliskiego pagórka. Mężczyzna był jednym z nielicznych Indian, który tydzień wcześniej otrzymał na chrzcie imię Juan Diego. W dniach od 9 do 12 grudnia 1531 roku Matka Boża ukazała mu się cztery razy. Z opisu wynika, że była ubrana we wspaniałą, świecącą strój: błękitny płaszcz i w różową tunikę. Powiedziała do Juana Diego:

„Ja jestem Święta Dziewica Maryja, zawsze Dziewica, Matka jedynego, prawdziwego Boga, który daje i zachowuje życie. On jest Stwórcą wszechrzeczy, jest wszechobecny. Jest Panem nieba i ziemi. Chciałabym bardzo, by wzniesiono tu dla mnie świątynię, abym mogła Go tu ukazywać, chwalić i na wieki rodzić. Tu ofiaruję ludziom całą moją miłość, moje miłosierne spojrzenie, moją pomoc, pocieszenie, zbawienie. Zaprawdę bowiem jestem współczującą Matką: Matką twoją i wszystkich ludzi, którzy zamieszkują ten kraj – jak również Matką wszystkich innych ludzi, którzy mnie kochają, wołają i przyzywają. Jestem Matką tych wszystkich, którzy mnie szukają i we mnie pokładają swą ufność. Tu będę wysłuchiwać waszego płaczu i skarg. Tu będę was pocieszać w waszym smutku i łagodzić wasze cierpienia. Tu będę was wyzwalając z waszych udręk, nędzy i cier-

pienia. Abym mogła jednak tego wszystkiego dokonać, co jest pragnieniem mego współczującego serca, idź do biskupa Meksyku. Powiedz mu, że cię przysyłam i objaw mu, jak bardzo pragnę mieć tu swoje mieszkanie. Niech mi zbuduje świątynię na tym płaskim skrawku ziemi. Powiedz mu to i wszystko, co dane ci było podziwiać, co tu widziałeś i usłyszałeś.”

Biskup Meksyku Juan de Zumarraga początkowo bardzo sceptycznie potraktował relację Juana Diego o objawieniach Matki Bożej. Poddał go wielokrotnym przesłuchaniom, próbując znaleźć sprzeczności w treści opowiadań. W końcu zaproponował, aby Juan Diego poprosił Maryję o jakiś znak, którym by udowodnił, że to naprawdę jest Ona. W czasie kolejnego spotkania z Juanem Diego, Maryja ka-



Morenita. Wizerunek Świętej Maryi z Guadalupe

zała mu wejść na szczyt wzgórza. Kiedy tam wszedł, zobaczył coś niewiarygodnego. Pomimo zimowej pory i mrozu rosły tam przepiękne kastylijskie róże we wszystkich możliwych kolorach i gatunkach. Maryja kazała mu nazbierać całe naręcze tych kwiatów. Juan z pośpiechem wykonał polecenie. Maryja sama starannie poukładała zebrane róże i powiedziała: „**Widzisz, synku, to jest znak, który wysyłam biskupowi. Powiedz mu, że teraz, kiedy już go otrzymał, powinien wybudować w tym miejscu świątynię, tak, jak tego pragnę... Pamiętaj, synku, że jesteś moim zaufanym posłańcem. Tym razem biskup uwierzy we wszystko, co mu powiesz**”.

Juan bez wahania udał się do biskupa. W obecności jego i innych osób, gdy rozpostarł rogi swojej tilmy, kwiaty wysypały się na podłogę, a na rozwiniętym płaszczu róże przemieniły się w przepiękny wizerunek Maryi. Maryja otoczona promieniami słońca, stoi w owalu z chmur, z gwiazdami na płaszczu i księżycem pod stopami, w szacie zdobionej kwiatami oraz małą postacią ze skrzydłami u dołu obrazu.

Indianie zawsze byli wrażliwi na znaki i objawienia. Proroctwa zapowiadały przybycie azteckiego boga węzów oczekiwanego od 1519 roku.

Obraz Matki Bożej jest przekładem fragmentu Pisma Świętego na obrazkowe pismo zrozumiałe przez Azteków. Wizerunek na tilmie ilustrował słowa: „... wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. A jest brzemienna.” (Ap 12,1)

Ten obraz był dla Indian jak księga zawierająca bardzo wiele czytelnych znaków. Matka w rodzinie Indian cieszyła się większym autorytetem niż ojciec. Kolor turkusowy płaszcz pozwolił im rozpoznać w Maryi Królową, nawet, jeśli Jej skroni nie ozdobiła korona. Kwiaty na sukni znaczyły dla nich, że Jej szatą jest świat stworzony, a gwiazdzisty płaszcz, że Jej okryciem jest cały Kosmos. Promienna monstrancja za plecami Madonny była dla nich jak meteor, który pojawia się na niebie. Gwiazdy na płaszczu odpowiadają konstelacji gwiazd z grudnia 1531 roku. Na płaszczu utrwalał widok nad miastem Meksyk od strony Kosmosu ku Ziemi w momencie objawień. Wojownicy orła byli sługami Słońca i mocy, które rządzą światem: dnia i nocy, słońca i księżyca, dobra i zła, północy i południa. W centrum obrazu jest małe drzewko, kwiat jaśminu, w kulturze Indian to znak słońca. Indianie prowadzili „wojny o kwiaty”, celem napaści na inne plemiona było zdobywanie jeńców, by złożyć ich w ofierze bogu słońca. To, że Dziewica zasłoniła słońce oznaczało dla nich, że minął czas składania ofiar z ludzi. Indianie zrozumieli, że Matka Boża pokonała straszliwego boga, czczonego przez nich w postaci upiornego węża, któremu składano w ofierze ludzi. Na wizerunku tunika Maryi jest opasana czarną wstęgą, co dla Azteków oznaczało, że była brzemienna. Doskonale odczytali wymowę tego znaku. Pokorna młoda niewiasta przynosi w swoim łonie Boga, który stał się człowiekiem, Zbawicielem całego świata.

W kilka dni później tilma, to zgrzebne okrycie z cudojny sposób odbitym wizerunkiem Matki Bożej, zostało wniesione w uroczystej procesji do katedry. Od tamtej pory

klękają przed nim miliony ludzi w postawie pokornej wiary i miłości. Maryja prosiła, aby nazwać Jej wizerunek „Święta Maryja z Guadalupe”.

W ciągu zaledwie kilku lat po objawieniach dokonano się chrystianizacja całego Meksyku, a następnie ewangelizacja całej Ameryki Łacińskiej. W latach od 1532 do 1538, aż osiem milionów Indian przyjęło chrzest. Jest to zjawisko niezwykle dlatego, że cały naród nawrócił się w sposób zupełnie spontaniczny, nie pod groźbą przemocy, czy dzięki działalności misjonarzy. Historycy i socjologowie są zgodni w opiniach, że jest to fakt niewytłumaczalny z socjologicznego punktu widzenia.

OBRAZ NIE NAMALOWANY RĘKĄ LUDZKĄ

Wizerunek Madonny z Guadalupe do dziś uchodzi za najbardziej tajemniczy obraz w dziejach świata. Im dokładniejszym badaniom jest poddawany obraz, tym większą staje się zagadką.

Obraz Matki Bożej z Guadalupe był wielokrotnie i szczegółowo badany. Z relacji pielgrzymów wynika, że barwa na obrazie zależy od miejsca, z którego się go obserwuje. Patrząc od lewego wejścia na obraz, promienie są koloru złotego, od prawego – płowoszare. „Kolory załamują się jak na piórach ptaka lub skrzydłach owada” – słowa z raportu z przeprowadzonych w 1979 roku badań. Wybitni specjaliści Ernesto Sodi Pallares i Roberto Palacios doprowadzili w 1976 r. do identyfikacji materiału, na którym znajduje się wizerunek Matki Bożej. Stwierdzili, że materia została utkana z włókien kaktusa agawy. Powszechnie wiadomo, że tego rodzaju marna tkanina ulega zniszczeniu po najwyżej kilkudziesięciu latach. Fakt, że przetrwała blisko 500 lat jest zadziwiający i niewytłumaczalny z naukowego punktu widzenia. Badacze stwierdzili również, że z niewyjaśnionych przyczyn obraz Matki Bożej, nie zmienia koloru, nie przyjmuje kurzu i odpycha insekty. Ponadto nie dałoby się namalować żadnego obrazu na tego rodzaju tkaninie, której sploty są tak rzadkie.

Wśród wielu, światowej sławy naukowców obraz ten badał także laureat nagrody Nobla w dziedzinie chemii prof. Richard Kuhn z Heidelbergu. Najbardziej zdumiewającym wynikiem tych badań jest stwierdzenie faktu, że na obrazie nie ma żadnych śladów znanych barwników syntetycznych, ani żadnych pigmentów pochodzenia organicznego, mineralnego lub roślinnego. Próby domalowania korony, nie powiodły się. Naukowcy stwierdzili z całą pewnością, że na płótnie nie ma śladów pędzla. Oczy Matki Bożej posiadają nadzwyczajną głębię. Wielokrotne, specjalistyczne badania, pozwoliły na odkrycie w oczach Matki Bożej zjawiska refleksu, które występuje tylko u żywych ludzi i którego nie można odtworzyć przy pomocy najdoskonalszej nawet techniki malarskiej. Za pomocą techniki komputerowej dokonano powiększeń oczu Matki Bożej 2500 razy (w milimetrze kwadratowym 25 tysięcy punktów świetlnych) i odkryto w nich niezwykle precyzyjne, mikroskopijne odbicie postaci 12 osób, z takimi szczegółami, jak łzy wzruszenia na twarzy, kolczyki, sznurowadła sandałów siedzącego na ziemi Indianina, profil starszego, łysiego człowieka z białą brodą i dużymi brwiami, profil Indianina z orlim nosem, z brodą i wąsami przylegającymi do policzków.

Właśnie ta niesamowita precyzja i doskonałość obrazu nawet w mikroskopijnych szczegółach, wykluczają możliwość namalowania go przez człowieka. Wyniki badań pozwalają przypuszczać, że w oczach Maryi został utrwalony moment, w którym Indianin Juan Diego pokazuje biskupowi Zumarradze płaszcz z cudownym Jej wizerunkiem.

Sposób i technika powstania obrazu Matki Bożej pozostaje więc dla współczesnej nauki nadal niewyjaśnioną zagadką.

Obraz parokrotnie próbowano zniszczyć, ale bezskutecznie. Nawet wybuch dynamitu w pobliżu obrazu, nie naruszał jego struktury, chociaż w katedrze wyleciały wszystkie szyby. Na pamiątkę tego zdarzenia jest eksponowany obok obrazu, powyginany siłą eksplozji metalowy krzyż.

Pielgrzymi współcześni widzą cudowny obraz dokładnie takim samym, jakim po raz pierwszy zobaczyli go biskup Zumarraga i jego goście. Od tamtego czasu, przed tym obrazem modliło się i doznało różnorodnych łask dziesiątki milionów ludzi.

Patrząc na cudowny obraz Matki Bożej z Guadalupe widzimy Matkę Jezusa Chrystusa, Zbawiciela całego rodzaju ludzkiego. Matkę, która się troszczy o wieczne zbawienie swoich dzieci. To właśnie Ona prowadzi każdego z nas drogami wiary do źródeł życia i miłości, do swojego Sy-



Meksykanin ubrany w tilmę z płótna agawowego.

na – Jezusa Chrystusa i dlatego daje nadzwyczajne znaki, abyśmy uwierzyli, że nasze prawdziwe szczęście możemy znaleźć tylko w Bogu.

Dzisiaj przesłanie Maryi ze wzgórza Tepeyac jest nadal aktualne. Aztekowie zaprzestali składania ofiar z ludzi, za przyczyną Dziewicy z Guadalupe. Nasze pokolenie również potrzebuje ciągłego nawracania. We współczesnym świecie nie brakuje sił, dla których wojny, terror, zamachy, aborcja, to nie jest przerażający mord. Codziennie z tych powodów giną ludzie. Czy pomimo krzykliwych, wszechobecnych mediów promujących styl życia pełnego egoizmu jesteśmy w stanie przyjąć pokojowe orędzie Maryi z Guadalupe?

Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe jest jednym z największych na świecie i najczęściej odwiedzanych miejscem kultu, do którego przybywa rocznie ok. 12 milionów pątników. „Od samego początku jego istnienia dokonują się tu nieustannie cudowne nawrócenia i uzdrowienia. Żeby zrozumieć tajemnicę objawienia, trzeba stanąć twarzą w twarz osobiście, ponieważ obraz jest czymś osobowym. Tylko tak można wyjaśnić nie kończące się pielgrzymki na wzgórze Tepeyac” – tak uważa Paul Badde, autor książki „Guadalupe. Objawienie, które zmieniło dzieje świata”, po którą sięgnęłam zaintrygowana piękną opowieścią naszej parafianki, pani Marylki, która głęboko przeżywała swoją pielgrzymkę do Meksyku.

Teresa Sowińska

GRATULACJE

Z radością i satysfakcją informujemy, że nasz parafianin, Krzysztof Rześniowiecki, awansował do światowego finału w internetowym konkursie *Democracy Video Challenge* na krótki film o istocie demokracji. Zgłoszony w styczniu br. film pana Krzysztofa pt. „*Democracy is like a keyboard*”, przeszedł 15 maja do ścisłej finałowej osiemnastki, jako jedyny w Polsce i jeden z trzech w Europie. Obecnie odbywa się głosowanie *on-line* do 15 czerwca, w którym internauci mają wyłonić finałową szóstkę.

Panu Krzysztofowi Rześniowieckiemu, pedagogowi w V LO w Gdańsku i naszemu parafianinowi, gratulujemy pomysłu i zaangażowania. Oby film ten przyczynił się do wzrostu świadomości społecznej oraz poszanowania wartości ogólnoludzkich w naszym Narodzie i na całym świecie.

Can you imagine
your life without



Link do filmu można znaleźć na stronie internetowej naszej parafii.

Umocnieni darem Ducha Świętego

10 maja bieżącego roku przez wielu był uważany za zwykły dzień, lecz dla uczniów trzeciej klasy gimnazjum był on dniem wyjątkowym. Po rocznych przygotowaniach do tej chwili w końcu ona nadeszła. 10 maja bowiem odbyło się bierzmowanie. Należy tu zaznaczyć, że poza samymi gimnazjalistami bierzmowanych było również kilka osób dorosłych.

Cała uroczystość rozpoczęła się o godzinie 18.00, a sakramentu udzielił nam ks. arcybiskup Tadeusz Gocłowski. Na początku uroczystości osoby takie jak np. Ewa Stawiska, Marta Sienkiewicz, Kinga Szczygieł czy Paulina Przytuła zgodnie z tradycją naszej parafii przywitały księdza arcybiskupa wypuszczając wraz z nim siedem gołębi symbolizujących dary Ducha Świętego. Gdy księża wraz z ks. Arcybiskupem wchodzili do kościoła, reszta uczestników była w trakcie śpiewania pieśni, w czym pomagał nam parafialny zespół młodzieżowy oraz pan organista. Kiedy wszyscy zajęli już wyznaczone miejsca, Paulina Jung wraz z Kacprem Chmielewskim jeszcze raz w imieniu wszystkich zebranych przywitali ks. Arcybiskupa dziękując mu jednocześnie za przybycie do naszej parafii. Po nich także przedstawiciele naszych rodziców przywitali ks. Arcybiskupa i prosili o udzielenie nam sakramentu bierzmowania.

Początek uroczystości przebiegł bardzo podobnie do zwyczajnej Mszy św. Ola Kozak oraz Sylwia Tokarewicz odczytały czytania mszalne z Pisma świętego. Następnie zaczął się moim zdaniem najważniejszy moment uroczystości. Ksiądz proboszcz prosił w imieniu uczestników o udzielenie im sakramentu bierzmowania, po czym kandydaci głośno powiedzieli, czego pragną. Po homilii ks. Arcybiskup spytał zgromadzonych, czy wyrzekają się szatana oraz, czy wierzą

w Boga Ojca, Jezusa Chrystusa, Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela oraz w święty Kościół powszechny. I w końcu doszliśmy do sedna spotkania, czyli do namaszczenia naszych głów przez ks. Arcybiskupa olejem Krzyżma świętego. Śpiewaliśmy także hymn do Ducha Świętego. Zaraz po tym odbyło się wręczenie darów, w którym udział wzięli Ania Watkowska, Angelika Beyrowska, Magda Jaskulska, Michał Krauz, Artur Uciechowski oraz niżej podpisana autorka. Po komunii świętej Mariusz, Wiktoria i Ada podeszli do ks. Arcybiskupa, aby wręczyć mu kwiaty oraz wypowiedzieć słowa podziękowania – zarówno jemu samemu, jak i naszym rodzicom i nauczycielom. Jeśli chodzi o nauczycieli to każdy z nich dostał po róży od jednego ze swoich uczniów. Niedługo po tym cała uroczystość się zakończyła.

Dodam jeszcze, że w czasie Mszy św. Adam Strzelecki, Magda Pettke, Michał Rutkowski, Paulina Barańska, Paulina Sominka i Remigiusz Materowski w imieniu wszystkich zgromadzonych skierowali prośby do Boga. Jednym z momentów, których długo nie zapomnę jest chwila, gdy ks. Arcybiskup pod koniec Eucharystii powiedział, że jeszcze dwie godziny nie minęły, więc może jeszcze „pogadać”. Ksiądz Arcybiskup podzielił się swoimi wrażeniami. Było to bardzo sympatyczne.

Myślę, że ten dzień na długo pozostanie nie tylko w mojej pamięci. Bierzmowanie uważam za bardzo ważne wydarzenie w moim życiu, a dzięki dobremu przygotowaniu zapamiętam je jeszcze milej. Z opinii innych wiem, że nie tylko mnie się ono podobało. Jestem bardzo wdzięczna księdzom za zorganizowanie tak wspaniałej uroczystości.

Adrianna Krzemińska.

KONKURS BIBLIJNY

Dziecięcy Uniwersytet Biblijny

W mijającym roku szkolnym rozpoczął swoją działalność Dziecięcy Uniwersytet Biblijny. Spotkania odbywały się w każdą niedzielę w sali parafialnej. Zajęcia prowadziły: siostra Bernadetta i katechetka Elżbieta Jarecka. Grupę stanowili uczniowie kl. IV, V i VI SP 79. Frekwencja była zadowalająca. Uczestnicy uniwersytetu chętnie zgłębiali Słowo Boże, solidnie wywiązywali się z powierzonych im zadań.

Poza zajęciami grupa w lutym była na wspólnym kuligu, a w czasie wakacji, dzieci mają możliwość wyjazdu do Zakopanego.

Młodzież wzięła udział w Konkursie Biblijnym.

2 stycznia odbył się etap szkolny dla klas IV-VI, w którym wzięło udział 27 uczniów.

Rejonowy etap tego konkursu odbył się 10 kwietnia we Wrzeszczu przy kościele Najświętszego Serca Jezusa.

Trzecie miejsce zajęła Julia Leszczyńska kl. V, a w pierwszej dziesiątce znaleźli się: Anna Piliczewska, Paweł Jaśkowiak i Robert Okuła.

22 maja w Rumi odbył się ostatni etap Konkursu Biblijnego. W tym etapie udział wzięła Julia Leszczyńska uczennica kl. V SP nr 79.

13 czerwca, podczas Mszy św. o godz. 11, odbyło się podsumowanie całorocznej pracy połączone z uroczystym wręczeniem studentom Dziecięcego Uniwersytetu Biblijnego pamiątkowych dyplomów – Znawcy Pisma św. pierwszego stopnia.

Dzieci gorliwie uczestniczyły w spotkaniach, były zawsze przygotowane do omawianych fragmentów Pisma Świętego. Cieszę się, że młodzi ludzie chcą odczytywać przesłanie Boże w swoim życiu.

Wszystkim dzieciom gratulujemy i życzymy sukcesów w przyszłym roku.

s. Bernadetta

„Smoleńsk”

Przyszliliśmy tu razem
i razem zostaniemy,
choć tak blisko domu,
jednak na obcej ziemi.

Pójdziemy razem dumnie,
jak kiedyś szli ojcowie,
pójdę ja – głowa państwa,
pójdziecie wy – senatorowie.

Pójdiesz ze mną, moja miła
Pójdiesz. Nie zostaniesz sama.
Widzisz? Nawet deszcz jest z tobą,
kiedy płacze pierwsza dama.

Osierocić naród chciałeś!
Osierocić naród, Boże!
Ale nie... Ja nie narzekam
Nie jest źle, bo jest najgorzej.

Padł deszcz tamtego ranka,
kiedy ranna zorza wstała -
cały świat pochylił głowy,
cała Polska zapłakała.

To ta ziemia wiecznie głodna,
co smak polskiej krwi pamięta
jeszcze dzisiejszego ranka
zaciśnięła swoje pęta.

Anna Kośnik
Gdańsk, 14.04.2010 r.
kl. VI SP. 79

„W Katyńskim lesie”

Przepita jest ta ziemia,
spojona polską krwią.
Przeklęta jest ta ziemia,
pijąca łzę za łzą.

Ostatnie chwile życia
zakłęte w czubkach drzew.
„Jeszcze Polska nie zginęła”
głuchy, cichy, niemy śpiew.

Nawet wiatr tu nie przyleci,
nie zawita żaden ptak.
Tu za dużo polskich dzieci
przeplętnęło dzień na wznak.

Tu kolczasty wiązał drut
blade, młode, świeże dłonie,
tutaj kule dziurawiły
potylicę, kark i skronie.

Nikt się nie mścił za ten mord,
nikt nie żądał obcej krwi,
nikt nie mówił, choć wiedzieli
przez te wszystkie lata, dni

Dzisiaj każdy chciałby pomóc.
Dzisiaj chce już cały świat.
Szkoda, że nikt nie chciał w chwili,
kiedy ginął polski kwiat.

Ilu z tamtych oficerów
legło z myślą o dziewczynie?
„To dla Ciebie moja miła”
- mówił, wiedząc, że już ginie.

Raz... dwa... trzy! I cisza wokół.
Lasek pod Smoleńskiem drgnął,
tylko łza się kręci w oku:
„Już się nie zobaczę z nią”.

Anna Kośnik
Gdańsk, 17.04.2010 r.
kl. VI SP. 79



PRACE BUDOWLANE NA ZEWNĄTRZ NOWEGO KIOSKU



MŁODZIEŻ Z „LUX CORDIS”



Młodzież z ks. Jackiem przygotowuje paczki dla potrzebujących.

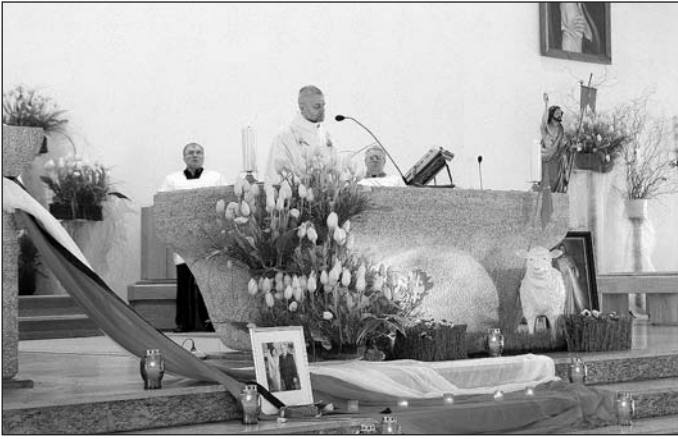


Ks. Krzysztof oraz ministranci: Marek i Krzysiek przed wyjściem z Najświętszym Sakramentem w pierwszą sobotę czerwca.

MINISTRANCI W AQUAPARKU



MODLITWY W INTENCJI OFIAR KATASTROFY POD KATYNIEM



AKCJA ŻONKIL – II IV 2010 r.



Zbiórka datków na Hospicjum im. św. Józefa w Sopocie przeprowadzona przez młodzież i nauczycieli z Gimnazjum nr 21.

DZIECI Z NASZEJ PARAFII PRZYJĘLI KOMUNIĘ ŚW.





WIZYTA DZIEWCZĄT Z POZNANIA - 2 V 2010 r.



DOM POMOCY SPOŁECZNEJ DLA DZIECI

prowadzony przez Zgromadzenie C.M.B.B. „Serafitki”

61-142 Poznań, ul. Św. Rocha 13 NIP: 782-14-76-233 tel: (0-61) 877-34-03
Konto: BZ WBK III O/Poznań 38 1090 1359 0000 0000 3501 8430

Poznań, 11.05.2010r



Czcigodny Księżu Proboszczu

Na ręce Księdza Proboszcza pragnę podziękować za serdeczne przyjęcie, gościnę i wspólną modlitwę. Dziękuję też za zebraną po niedzielnych Mszach Świętych w dniu 2 maja 2010 r. kwotę, w wysokości 10 113 zł 59 gr. 5 dolarów i 20 pensów. Przeznaczmy ją na dofinansowanie tunusów rehabilitacyjnych dla naszych podopiecznych.

Jeszcze raz serdecznie Bóg zapłać! Odwdzięczamy się panią modlitwą.

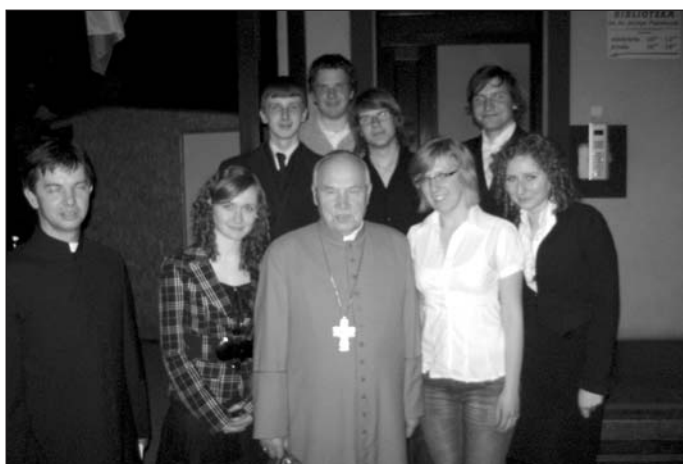
Serdecznie wszystkich pozdrawiam

s. Cecilia Belchmerowska - dyrektor DPS

BIERZMOWANIE MŁODZIEŻY - 10 V 2010 r.



„LUX CORDIS” – PRÓBA ZESPOŁU, MŁODZIEŻ NA ŻABIANCE I SPOTKANIE Z KS. ABP. TADEUSZEM GOCŁOWSKIM



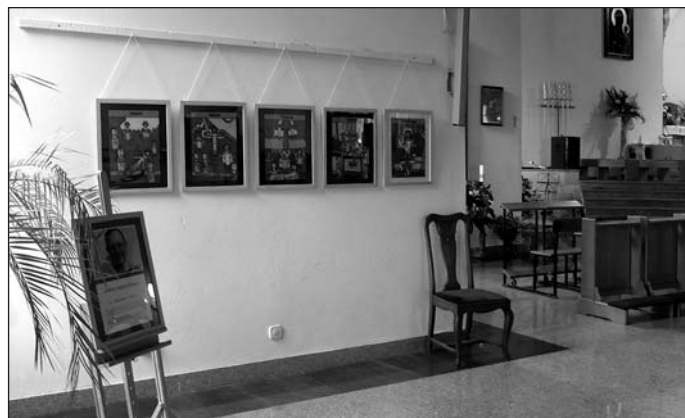
NABOŻEŃSTWO MAJOWE Z UDZIAŁEM DZIECI



WYSTAWA KSIĄŻEK O BŁ. KS. JERZYM POPIEŁUSZCE



DROGA KRZYŻOWA – WYSTAWA MALARSTWA NA SZKLE



KATECHEZA PRZEDSZKOLAKÓW



Nauka jazdy na koniu



Zajęcia w salce na plebanii

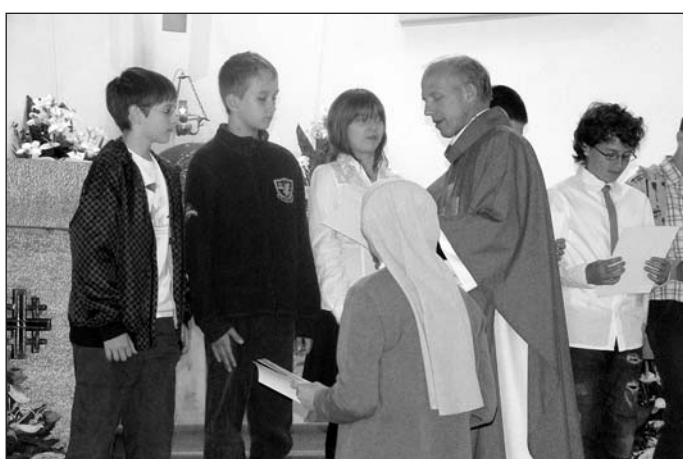
MAJÓWKA MŁODZIEŻY Z „LUX CORDIS” 1-2 MAJA 2010 R.



PRZYGOTOWANIE OLTARZY NA PROCESJĘ BOŻEGO CIAŁA



KONKURS BIBLIJNY – ETAP REJONOWY I FINAŁ



PIELGRZYMKI NA MSZĘ ŚW. BEATYFIKACYJNĄ 6 IV 2010 r.



Bydgoszcz. Kościół pw. Polskich Braci Męczenników



Górska. Miejsce uprowadzenia ks. Jerzego Popiełuszki



Włocławek. Miejsce wrzucenia ciała ks. Jerzego z tamy do Wisły.



Pielgrzymi w drodze na Mszę beatyfikacyjną.



Warszawa. Kościół pw. św. Stanisława Kostki. Pątnicy przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki



Warszawa, plac Piłsudskiego. Msza św. beatyfikacyjna ks. Jerzego



Wspólne zdjęcie po uroczystej Eucharystii.

Korony i suknie dla Pani Jasnogórskiej i Jej Syna

Dwie nowe korony dla Jezusa i Maryi na cudowny obraz jasnogórski są już gotowe. Pobłogosławił je papież Benedykt XVI 3 marca tego roku podczas audiencji generalnej w Rzymie.

Autorem projektu i wykonawcą koron oraz sukni jest Mariusz Drapikowski, przed laty cudownie uzdrowiony bursztynnik z Gdańska. Korony na skronie Jezusa i Maryi są złote i jak podkreślił artysta, posiadają głęboką symbolikę – trzy gwiazdy znajdujące się w centralnym miejscu koron oznaczają trzy stany Matki Bożej: że była dziewicą przed, w trakcie i po narodzeniu Jezusa. W tych gwiazdach umieszczone są trzy niezwykle materiały – meteoryty planetarne. W centralnej części jest meteoryt z Księżyca, obok z Marsa i Merkurego, z wszelkimi potwierdzeniami z instytutów naukowych, w tym z NASA. Są to wyjątkowo rzadko spotykane materiały. Poprzez użycie ich w koronie składamy najwyższy hołd Maryi Królowej całej Ziemi i wszechświata.

Oprócz meteorytów koronę Matki Bożej tworzą bursztynowe lilie z inkluzjami roślinnymi, pomiędzy którymi znajdują się sześcioramienne gwiazdy. U nasady korony jest gołębia symbolizująca Ducha Świętego, po jej bokach są kamienie z Groty z Nazaretu. W szczytach korony znajduje się siedem błękitnych pereł.

Korona Chrystusa zdobiona jest brylantami i rubinami. U jej nasady widnieje kamień z Golgoty, ofiarowany przez franciszkanów z Ziemi Świętej. W centralnym punkcie umieszczona jest XVII-wieczna brosza z symbolami Męki Pańskiej. Koronę wieńczy krzyż na bursztynowym nodusie (nodus – podstawa w kulistej formie). Do wykonania obu koron użyto ponad 2100 diamentów.

Suknia Matki Bożej ma być w barwach: niebieskim, granatu i delikatnym odcieniu szafiru. W znacznej części będzie wykonana z opali, labradyrytów, szafirów, aby

odzwierciedlić błękity i naturalne kolory sukni Jasnogórskiej Pani. Natomiast suknia Jezusa będzie wykonywana z tych kamieni, które mają barwę czerwieni, a więc m.in. z rubinów czy turmalinów.

Nowa suknia, nazywana też królewskim płaszczem, wciąż jest przygotowywana. Obok najcenniejszej jasnogórskiej relikwii – pasa sutanny papieża Jana Pawła II przestrelonego w czasie zamachu 13 maja 1981 r. zostanie

umieszczony kawałek prezydenckiego samolotu, którym leciał Lech Kaczyński i inne osoby polskiej delegacji do Katynia, dar ludności ze Smoleńska. „Ten kawałek samolotu, który spadł 10 kwietnia, zostanie włączony w Twoją nową suknię, suknię wdzięczności i miłości, cierpienia i nadziei Narodu polskiego, już na zawsze. (...) Przyjmij w tym kawałku metalu, całą naszą troskę o Ojczyznę, którą Tobie ufnie zawierzamy” – mówił podczas jasnogórskiego apelu przeor o. Roman Majewski. Dokładna data wykonania sukni nie jest jeszcze znana. Wciąż trwa zbiórka na jej realizowanie. Dary wotywno i ofiary skła-



Nowe korony na obraz Matki Bożej Jasnogórskiej

dają jasnogórscy pielgrzymi, wierni z Polski i z zagranicy. Przeor sanktuarium jasnogórskiego przypomniał, że są to dary: „wdzięczności za to wszystko, co wielkie i narodowe, co wielkie, bo dotyczące Kościoła powszechnego i za to, co nasze, rodzinne, społeczne, moje, osobiste”.

Jesienią będziemy uczestniczyć w ponownej koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Po raz kolejny zawierzać będziemy Maryi Królowej Polski cały nasz naród, tak jak to czynił król Jan Kazimierz w 1565 r. czy Prymas Tysiąclecia po Wielkiej Nowennie w 1966 r. na Milenium Chrztu Polski. Po raz kolejny nałożymy korony, po koronach papieskich: Klemensa XI z 1717 r., Piusa X z 1919 r. i Jana Pawła II z 2005 r. Obecne są darem narodu polskiego. Przygotujmy nasze serca na to wydarzenie.

Teresa Sowińska

Wiosna 2010

Pielgrzymowanie – wędrówka wiernych do miejsc kultu religijnego – jest szczególną formą modlitwy. W literaturze religijnej można znaleźć metaforyczne określenie, że pielgrzymowanie, to pokonywanie drogi: człowiek – Bóg. Wspólnota braci Kościelnej Służby Mężczyzn „Semper Fidelis” Archidiecezji Gdańskiej od początku swojego istnienia kulturuje ten rodzaj modlitwy, zarówno na szczeblach parafialnych jak i na szczeblu archidiecezjalnym. Do kalendarza zostały wpisane jako stałe: pielgrzymki do sanktuarium maryjnego Matki Boskiej Wejherowskiej i związaną z nim Kalwarią Wejherowską (w sobotę poprzedzającą Niedzielę Palmową), do Świętego Wojciecha na uroczystości odpustowe ku czci św. Wojciecha oraz do sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich (w ostatnią niedzielę maja).

WEJHEROWO

Głównym celem pielgrzymki do sanktuarium Męki Pańskiej w Wejherowie jest udział w nabożeństwie Drogi Krzyżowej, aby w ten sposób jednoczyć się z Chrystusem przez przeżywanie Jego Męki. Tradycyjnie pielgrzymi wyruszają na pielgrzymi szlak z kościoła pw. św. Anny, sanktuarium Matki Boskiej Wejherowskiej, z Krzyżem niesionym na ramionach braci. Przy każdej stacji rozważania Męki Pańskiej odczytują bracia ze wspólnot KSM poszczególnych parafii. W tegorocznej pielgrzymce, już 19-ej, nabożeństwu Drogi Krzyżowej przewodniczył ks. prałat Zbigniew Zieliński, archidiecezjalny duszpasterz KSM. Wspólnotę braci naszej parafii reprezentował ks. Janusz Majkowski, nasz duszpasterz. O historii powstania Kalwarii Wejherowskiej, o jej dziejach od 1649 roku do chwili obecnej, pisano już kilkakrotnie we wcześniejszych numerach Głosu Brata.

ŚWIĘTY WOJCIECH

Miejscem, gdzie wierni Archidiecezji Gdańskiej czczą pamięć św. Wojciecha, założyciela Kościoła na Pomorskiej Ziemi jest Wojciechowe Wzgórze. Corocznie, w dzień odpustu Męczennika, z konkatedralnej bazyliki Mariackiej wyrusza piesza pielgrzymka z relikwiami Świętego, której przewodniczy KSM „Semper Fidelis”. Tegoroczną pielgrzymkę, (już 21-ą), prowadził ks. prałat Zbigniew Zieliński. Główne uroczystości rozpoczęły się procesją z kościoła na Wojciechowe Wzgórze. Eucharystii świętej przewodniczył ks. biskup Krzysztof Nitkiewicz, ordynariusz diecezji Sandomierskiej, a koncelebransami byli ks. abp Sławoj Leszek Głódź oraz ks. bp Ryszard Kasyna. We Mszy św. modlono się o łaskę stałego odkrywania przesłań płynących ze świadectwa życia i męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. Do modlitw tych włączono modlitwy dziękczynne za dwa lata posługi abpa Sławoja Leszka Głódzia w Archidiecezji Gdańskiej. Homilię wygłosił główny celebrans uroczystości ks. bp Krzysztof Nitkiewicz, który mówił o znaczeniu męczeństwa św. Wojciecha dla chrystianizacji pogańskich krain oraz duchowe-

go i politycznego umacniania młodego państwa polskiego. Mówił też o sensie męczeństwa św. Wojciecha dla naszej wiary, aby mogła ona przynosić dobry i obfity owoc.

PIEKARY ŚLĄSKIE

W autokarowej pielgrzymce do sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej wzięło udział 27-u braci z Archidiecezji Gdańskiej, w tym czterech braci z naszej parafii. Duchowym opiekunem i przewodnikiem był ks. Piotr Listewnik, wikariusz parafii Trójcy Świętej w Gdańsku Oliwie.

Pielgrzymując do Piekar nie sposób pominąć Jasnej Góry – sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej. Częstochowa znajduje się na trasie do Piekar Śląskich, ale nie to było powodem nawiedzenia sanktuarium. Pominąć Jasną Górę, to tak jakby nie wejść do domu, w którym oczekuje Matka na swoich synów. Na Jasnej Górze uczestniczyliśmy w Mszy świętej (odprawianej w koncelebrze z ks. Piotrem), w nabożeństwie majowym oraz w Apelu Jasnogórskim. Uczestniczenie w nim przed obliczem Pani Jasnogórskiej jest przeżyciem, które na zawsze pozostaje w pamięci i w sercu. W wolnym czasie mogliśmy zwiedzić otoczenie świątyni: mury obronne, stacje Drogi Krzyżowej, tej za murami, wykonanej przez rzeźbiarza Piusa Welońskiego (1913 r.) oraz Golgotę Jasnogórską Trzeciego Tysiąclecia – 18 obrazów namalowanych przez Jerzego Dudę Gracza (w latach 2000 – 2001). Ta ekspozycja, największe dzieło artysty, jest jego osobistym wotum złożonym Matce Boskiej Jasnogórskiej. Sceny Męki Chrystusa usytuowane zostały w czasach współczesnych, a jej świadkami, jeśli nie współtwórcami, jesteśmy my wszyscy, pielgrzymi przybywający na Jasną Górę, paulini, a także sam artysta.

Piekary Śląskie to miasto powiatowe położone w północnej części województwa katowickiego o rozwiniętym przemyśle wydobywczym (rudę cynku, ołowiu i węgla kamiennego). Piekary są największym na Śląsku, a drugim po Jasnej Górze miejscem pielgrzymkowym. Celem pielgrzymek jest obraz Matki Boskiej Piekarskiej namalowany w latach 1500-1510 przez nieznanego malarza. Obraz zyskał na znaczeniu, gdy w 1676 roku w tamtym regionie wybuchła zaraza i ustąpiła, gdy mieszkańcy złożyli ślub odbywania corocznej pielgrzymki do Piekar. Oryginał obrazu znajduje się w Opolu. W Piekarach natomiast znajduje się jego replika. Pielgrzymki stanowe zaczęto organizować w latach międzywojennych. Niewiasty i panny pielgrzymują w święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia), a mężczyźni i młodzieńcy w ostatnią niedzielę maja. W każdej z nich uczestniczy 100-150 tysięcy pątników, głównie z Górnego Śląska.

Tegorocznej pielgrzymce (już 63-iej) towarzyszyły dwa jubileusze: 85. rocznica utworzenia Diecezji Katowickiej i 350. rocznica kultu Matki Boskiej Piekarskiej. Wzięło w niej udział około 100 tysięcy mężczyzn. Gośćmi uroczystości byli: hierarchowie kościelni, przedstawiciele władz lokalnych, prezydenci miast śląskich, parlamentarzyści, go-

ście zagraniczni, przedstawiciel Parlamentu Europejskiego – Jerzy Buzek. Warto dodać, że specjalnym gościem był Carl Anderson, Najwyższy Rycerz Zakonu Kolumba. Zakon ten skupia praktykujących katolików, tylko mężczyzn. Wyznają oni cztery zasady: miłosierdzie, jedność, braterstwo i patriotyzm. Rycerze angażują się w działalność charytatywną, pomoc słabym, obronę życia. Zakon działa od 1882 roku w USA, od 1897 r. w Kanadzie, od 1905 r. na Filipinach. Polska jest pierwszym krajem europejskim, w którym pojawili się Rycerze Kolumba. Jest ich już 1500.

Obecność naszej grupy została zauważona dzięki furażerkom, sztandarowi i transparentowi, które jasno wyrażały nasze powołanie. Dzięki temu przydzielono nam sektor jeden z najbliższych ołtarza, w grupie górniczych poczów sztandarowych i pielgrzymów ze Stanów Zjednoczonych wywodzących się ze Śląska. Poważnie potraktowano naszą misję i przydzielono nam zadanie utworzenia korytarza przez słoczony tłum wiernych dla przejścia kilkusetmetrowej procesji. Gdańskie akcenty tej procesji to obecność ks. Piotra w gronie kapłanów, sztandar naszej formacji i przedstawicielstwo Gdańskiej Stoczni Remontowej.

„Bądźmy świadkami miłości” – to hasło, które określało tematykę wystąpień kościelnych hierarchów. Arcybiskup Damian Zimoń, metropolita katowicki, w słowie poprzedzającym Eucharystię mówił o kryzysie ojcostwa we współczesnym świecie. Wskazał na przyczyny tego kryzysu: wielkie zaangażowanie zawodowe, wszechobecny kult sukcesu, poczucie niepewności i zagrożenia. Mówił o jego związku z kryzysem wiary i rodziny. Na zakończenie swojego wystąpienia powiedział: „Polska rodzina potrzebuje promocji. Jeśli nie obronimy polskiej rodziny, nasza ojczyzna nie będzie miała przyszłości. Broniąc rodziny, bronimy ojczyzny, narodu i Kościoła. Jeśli zniszczymy rodzinę, zniszczymy naród i jego kulturę”.

Został odczytany telegram od Ojca Świętego Benedykta XVI, w którym Jego Świątobliwość „poleca Bogu wszystkich mężczyzn trwających w modlitewnym czuwaniu w Piekarach Śląskich i uprasza dla nich ducha wzajemnej i ofiarnej miłości”.

Eucharystii świętej przewodniczył ks. kardynał Franciszek Macharski (obchodzący w tym roku 60-lecie kapłaństwa), a homilię wygłosił kard. Joachim Meisner z Kolonii. „Dzisiejsi rządcy nie zgodzili się, by odwołanie się do Boga w preambule konstytucji europejskiej było fundamentem dla przyszłości ludów naszego kontynentu. Zauważmy jednak, że Europa żyje do dziś spuścizną Jezusa Chrystusa. Co zostałoby z Europy, gdybyśmy usunęli wszystko, co o Nim przypomina”. Na zakończenie kardynał Meisner powiedział: „Nie jesteśmy pobożnymi zerami, z którymi inni mogą robić, co im się żywnie podoba. Jesteśmy odbiciem i współpracownikami Boga, braćmi i siostrami Chrystusa, a przez to i dziećmi Maryi. Tego możemy sobie szczerze pogratulować!”.

Bogu zawdzięczamy piękną pogodę, która towarzyszyła nam od dnia wyjazdu z Gdańska aż do zakończenia Eucharystii. Z pewnością miało to wpływ na skalę naszych przeżyć. W drodze powrotnej wyrażaliśmy wolę pielgrzymo-

wania do Piekar w następnym roku. Świadczy to o głębokości naszych przeżyć duchowych.

Tekst i zdjęcia: Stanisław Mazurek



Modlitwa u stóp Maryi przed wyjazdem do Piekar



W drodze do sanktuarium MB Piekarskiej



Wejherowo. Duchowi przewodnicy naszych wspólnot KSM: Ks. Zbigniew Zieliński i ks. Janusz Majkowski

W służbie chorym

W każdy pierwszy piątek lub sobotę miesiąca kapłani z naszej parafii przynoszą Najświętszy Sakrament do osób, które nie mogą Go przyjmować w zwyczajny sposób, czyli podczas Mszy świętej, z powodu długotrwałej choroby i niemożności opuszczania domu. Prawdziwe Ciało Chrystusa jest przenaświętym dobrem na ziemi, dlatego Komunia święta stanowi zasadniczą pomoc duchową.

Niektórzy wierni zapewne nie raz widzieli na ulicy księdza ubranego w szaty liturgiczne – komżę i stułę – oraz niosącego bursę na piersi. Zdązał on wówczas do tych, którzy szczególnie potrzebowali obecności Chrystusa – do chorych. Gdy kapłan udziela Komunii świętej podczas Mszy św. przeważnie towarzyszy mu ministrant z pateną. Inny ministrant przed komunią i po niej czuwa, aby dobrze zadzwonić dzwonekami dając tym samym sygnał wiernym o rozpoczętym bądź zakończonym obrzędzie udzielania Komunii, a jeszcze inny, aby nie zgasły świece ołtarzowe symbolizujące obecność Chrystusa Pana. Jednakże ci, którzy widzieli księdza zanoszącego Najświętszy Sakrament, zapewne nie dostrzegli obok niego żadnego posługującego, czyli ministranta.

Pierwszy raz ministranci z naszej parafii – Marek Lauda i Paweł Czapiewski wypełnili tę lukę asystując księdzu Pawłowi Nawrotowi. Natomiast w pierwszą sobotę marca tego roku, dwaj ministranci, Krzysztof Mularski i Marek Lauda, postanowili kontynuować ten piękny zwyczaj. Towarzyszyli księdzu Krzysztofowi Grzemskiemu wraz z modlitwą, która stale jest obecna przy posłudze, to co najmniej dwa powody takiej dotąd niecodziennej asysty. Ministrant reprezentuje wiernych przy posłudze kapłanowi,

a więc, gdy kapłan udziela Najświętszego Sakramentu choremu. Wspólna modlitwa jest wówczas z pewnością jeszcze mocniejsza, a bardziej widoczna staje się też jedność wspólnoty.

Niegdyś ministrant posługiwał księdzu we wszystkich czynnościach liturgicznych; był „niezbędny” – zarówno przy Mszy świętej, nabożeństwach, jak również przy pogrzebach czy sakramencie chrztu lub namaszczenia chorych. Dzisiaj rzadziej obserwujemy kapłanów wraz z ministrantami poza Mszą św., ale ci z parafii pw. św. brata Alberta są dowodem na to, że zwyczaj posługiwania księdzu nie tylko na kolędach, ale i poza kościołem nie zanikł, zwłaszcza że w miarę możliwości czasowych kontynuują oni swoją posługę w kolejne pierwsze soboty miesiąca.

Ludzie nie są przyzwyczajeni do takiego widoku, zatem gdy dwaj ministranci w referendach i komżach ze świecą i dzwonkiem przeszli komuś drogę, nie raz padło pytanie: „czy to już kolęda?”, „czy pogrzeb?”. Ksiądz z Najświętszym Sakramentem zwykle już samym widokiem rozwiewał wątpliwości, a ludzie po usłyszeniu dzwonka okazywali należyty szacunek Jezusowi Eucharystycznemu przyklękając lub żegnając się. Natomiast ludzie chorzy nie kryli swojego wzruszenia i wdzięczności, widząc tak dużą asystę. Bo przecież, każdy wierzący zdaje sobie sprawę z tego, że ludzie z powodu swojej choroby nie są skazani na oglądanie Ciała Chrystusa w telewizji. Przychodzi On do każdego potrzebującego poprzez posługę szafarza, niekiedy w asyście ministrantów.

Krzysztof Mularski

„Pola Nadziei” w naszej parafii

11-go kwietnia, w niedzielę Miłosierdzia Bożego, wolontariusze z SK Caritas z Gimnazjum Nr 21 im. Dziedziectwa Pontyfikatu Jana Pawła II zgromadzili się o godz. 7.00 w salce parafialnej. Przyświecał im ten sam cel, co w zeszłym roku – kwesta na rzecz Domu Hospicyjnego św. Józefa; jednak atmosfera była zupełnie inna. Wszyscy byliśmy wstrząśnięci katastrofą prezydenckiego samolotu. „Pola Nadziei” nabrały innego wymiaru.

Jednym z celów tej kampanii jest pogłębianie świadomości potrzeby niesienia bezinteresownej pomocy osobom chorym i cierpiącym. Żonkilowe „Pola Nadziei” są też pięknymi znakami przypominającymi, że są ludzie, którzy osobom przeżywającym cierpienie niosą nadzieję. W tym właśnie duchu staraliśmy się przeprowadzić akcję, w której uczestniczyło ponad 25-ciu wolontariuszy, 6-ciu nauczycieli i nasz duchowy opiekun ks. Krzysztof Grzemski.

Dzięki hojności naszych parafian zebraliśmy: 4972,95 zł. Dwa razy prosiliśmy o nową dostawę żonkili, gdyż nasi kochani parafianie wykazali dużą chęć niesienia pomocy podopiecznym hospicjum. Kwestowaliśmy po wszystkich Mszach świętych. Wolontariusze, których w naszej szkole jest coraz więcej, starali się dać z siebie wszystko. Byli i tacy, którzy tego dnia pracowali aż 14 godzin!!!

Dziękujemy wszystkim, którzy przyłączyli się do akcji, życząc wielu łask Bożych! Dziękuję również proboszczowi parafii pw. św. Brata Alberta – księdzu Grzegorzowi Stolczykowi i księdzu Krzysztofowi Grzemskiemu za okazaną pomoc i rodzinną atmosferę! Bóg zapłać!

*Opiekun SK „Caritas” w Gimnazjum nr 21 im. Dziedziectwa Pontyfikatu Jana Pawła II
Agnieszka Banasiak*

Luxcordisowy mini-obóz przetrwania

Tegoroczną rowerową majówkę zorganizowaną przez księdza Marcina Duszpasterstwo Młodzieży Lux Cordis spędziło w lesie w miejscowości Rutki. Nikt do samego przybycia na miejsce nie wiedział, dokąd jedziemy i co będziemy tam robić.

Po przejechaniu naszymi jednośladami czterdziestu kilometrów dotarliśmy do celu, gdzie czekał na nas instruktor, pan Robert. Tam zostaliśmy uświadomieni, że śpimy pod gołym niebem ogrzewając się jedynie płomieniem ogniska. To nas odrobinę zszokowało.

Po krótkim odpoczynku ruszyliśmy w las, gdzie czekały na nas tajemnicze zadania, mające na celu integrację naszej grupy. Byliśmy zdziwieni, że potrafimy tak dobrze ze sobą współpracować, czy też sobie zaufać:) Potem przyszedł czas na przełamywanie swoich wewnętrznych lęków, a konkretniej - lęku wysokości. Pomiedzy dwoma drzewami umieszczona była rura, na której wykonywaliśmy różne akrobacje. Kolejną atrakcją był zjazd na linie z około 20-to metrowego mostu. W wolnym czasie pływaliśmy także kajakiem po zalewie Raduni.

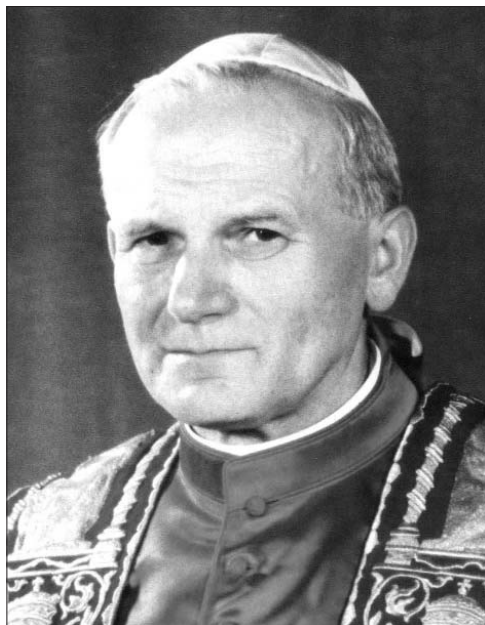
Po całym dniu wrażeń udaliśmy się na polanę i zajęliśmy się przygotowywaniem prowizorycznego obozu oraz zbieraniem chrustu, by móc rozpałcić nasze jedyne źródło ciepła, czyli ognisko. Gdy już wszystko było gotowe, usiedliśmy i – piekąc kielbaski – do późnej nocy rozmawialiśmy oraz śpiewaliśmy piosenki. Następnego dnia o poranku wszyscy rześko powychodziliśmy ze swoich śpiworów, pozbieraliśmy swoje rzeczy i ruszyliśmy w drogę powrotną.

Trzeba przyznać, że naszą pełną wrażeń majówkę spędziliśmy w doborowym towarzystwie. Myślę, że tego właśnie nam było trzeba i że wypad ten pozytywnie wpłynie na nasze Duszpasterstwo. Już nie możemy doczekać się kolejnego wspólnego wyjazdu.

Izabela Turowska



O Janie Pawle II – podsumowanie, cz.-1



PONTYFIKAT JANA PAWŁA II W LICZBACH

DZIAŁALNOŚĆ PAPIEŻA JANA PAWŁA II

Jego Świątobliwość podczas 25 lat swojego pontyfikatu:

- napisał 14 encyklik (do 31 XII 2004 r.)
- napisał 15 adhortacji apostolskich (do 31 XII 2004 r.)
- napisał 12 konstytucji apostolskich (do 22 II 1996 r.)
- napisał 64 listów apostolskich oraz *motu proprio* (do 2 V 2002 r.)
- beatyfikował 1318 Sług Bożych, w tym 164 Polaków i Polek (do 16 X 2003 r.)
- kanonizował 478 błogosławionych, w tym 9 Polaków i Polek oraz dwóch świętych związanych z Polską (do 16 X 2003 r.)
- nominował 232 Kardynałów (łącznie z ogłoszonymi 28 IX 2003 r.) w tym 10 Polaków (do 16 X 2003 r.)
- odbył 9 konsystorzów zwyczajnych (do 2003 r.)
- odbył 6 konsystorzów nadzwyczajnych (do 24 V 2001 r.)
- odbył 1040 Audiencji Ogólnych, które zgromadziły łącznie ponad 16,5 mln wiernych (do 19 V 2002 r.)
- spotkał się z ponad 1000 osobistościami politycznymi (do 30 IV 2000 r.)
- utrzymywał ze 174 państwami stosunki dyplomatyczne (do 30 VI 2000 r.)
- przewodniczył 6 zgromadzeniom generalnym zwyczajnym synodu biskupów

- przewodniczył 1 Zgromadzeniu nadzwyczajnemu synodu biskupów
- przewodniczył 7 zgromadzeniom specjalnym synodu biskupów
- przyjął ponad 1350 osobistości politycznych

* * *

PODRÓŻE I WIZYTY JANA PAWŁA II W CZASIE CAŁEGO PONTYFIKATU

Papież Jan Paweł II odbył najwięcej podróży wśród dotychczasowych papieży.

Czas trwania pontyfikatu Jana Pawła II: 9 666 dni

Łączny czas trwania podróży międzynarodowych: 543 dni i 55 min.

Czas Pontyfikatu spędzony poza Włochami: 5,62 proc.

Liczba podróży międzynarodowych – pielgrzymki zagraniczne: 104

Liczba obecności w krajach innych niż Włochy: 205

Liczba odwiedzonych krajów (bez wliczania wizyt powtarzających się): 132 (w tym 3 kraje zależne, 129 niezależnych, na 192 niepodległe)

Liczba wizyt w różnych miejscowościach: 715

Liczba odwiedzonych miejscowości: 617

Upublicznione wystąpienia w podróżach międzynarodowych: 2 382

Łączna liczba kilometrów przebytych podczas podróży międzynarodowych: 1 162 615

Dane do porównania:

Długość obwodu Ziemi w kilometrach: 40 000

Średnia odległość między Ziemią a Księżycem w kilometrach: 384 440

Stosunek do długości obwodu Ziemi: 29,06

Stosunek do odległości Ziemia – Księżyc: 3,02

Podróże Jana Pawła II na terytorium Włoch: 146

Liczba obecności w miejscowościach innych niż Rzym i Castelgandolfo: 307

Liczba włoskich miejscowości odwiedzonych przez Jana Pawła II (bez wizyt powtarzających się): 259

Upublicznione wystąpienia w podróżach włoskich: 906

Łączny czas trwania podróży włoskich: 278 dni 23 godz. 35 min. Łączna liczba kilometrów przebytych podczas podróży włoskich: 84 998

Dane do porównania:

Odległość w linii prostej północ-południe Włoch (za wyjątkiem Wysp Pelagie) w km: 1 185

Stosunek między całkowitą liczbą kilometrów przebytych podczas podróży a odległością w linii prostej północ-południe Włoch: 71,72

Łączne dane o podróżach międzynarodowych i włoskich:

Podróże międzynarodowe i włoskie Jana Pawła II: 250

Liczba wizyt do różnych miejscowości za granicą i we Włoszech: 1 022

Liczba miejscowości odwiedzonych przez Jana Pawła II (bez wliczania wizyt powtarzających się) za granicą i we Włoszech: 876

Upublicznione wystąpienia w podróżach zagranicznych i włoskich: 3 288

Łączny czas trwania podróży zagranicznych i włoskich: 822 dni 4 godz. 30 min.

Dane do porównania:

Łączna liczba kilometrów przebytych podczas podróży zagranicznych i włoskich: 1 247 613

Procent Pontyfikatu spędzonego poza Rzymem: 8,50

Stosunek do długości obwodu Ziemi: 31,19

Stosunek do odległości Ziemia – Księżyc: 3,24

* * *

Najdalszą podróżą zagraniczną była 32. wizyta apostolska – na Daleki Wschód i do Oceanii (18 listopada – 1 grudnia 1986 r.), w czasie której papież przebył 48 974 km.

Drugą pod względem przebytej odległości była 44. pielgrzymka – do Korei Płd., Indonezji i Mauritiusa (6-16 października 1989 r.), w czasie której papież przebył 39 047 km.

Najkrótsza pod względem przebytej odległości była 15. pielgrzymka do San Marino (29 sierpnia 1982 r.), w czasie której Papież przebył 470 km.

Podróż na Daleki Wschód i do Oceanii była też najdłuższą, trwała – 13 dni, 6 godzin i 15 minut. Na drugim miejscu pod tym względem znajduje się pielgrzymka do Ameryki Południowej (od 31 marca-13 kwietnia 1987 r.), która trwała 13 dni i 4 godziny. Na trzecim – siódma podróż do Polski – 12 dni, 11 godzin i 45 minut.

JAN PAWEŁ II JAKO PIERWSZY:

- po ponad 450. latach był papieżem spoza Włoch;
- to pierwszy Polak na Stolicy Piotrowej;
- to najmłodszy papież (w dniu wyboru miał 58 lat) od czasu pontyfikatu Piusa IX (1846-1878), który miał 54 lata, kiedy został papieżem.
- pochodził z kraju komunistycznego;
- z loggii bazyliki św. Piotra błogosławił Rzymianom i przybyszom z całego świata,
- rozpoczął swą krótką wypowiedź słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” – zapomnianymi już nieco w tamtym, zachodnim środowisku;
- odpowiadał na pytania dziennikarzy, zmieniając audiencję dla mediów w zaimprovizowaną konferencję prasową;
- z bazyliki św. Piotra przemawiał po polsku i w kilku innych „nietypowych” językach, np. po litewsku, ukraińsku, węgiersku, czesku itp.
- tak było np. w czasie pontyfikalnej Mszy św., rozpoczynającej pontyfikat 22 X 1978 r.;

- czytał i przemawiał bez okularów;
- uprawiał alpinizm, narciarstwo, kajakerstwo i pływanie;
- miał piękny głos (od czasów zmarłego w 1873 r. Piusa IX);
- poprawnie wymawiał i śpiewał „Ite, missa est” na zakończenie Mszy (było to zdanie niektórych starych znawców tematyki watykańskiej);
- był pierwszym, który przybył na konklawe mając przy sobie jedynie kieszonkowe, stanowiące odpowiednik 125 franków szwajcarskich;
- był również pierwszym papieżem noszącym zegarek na rękę.

JAKO PIERWSZY PAPIEŻ:

- Przekroczył progi świątyni ewangelickiej: Rzym, 11 XII 1983 r.
- Odwiedził synagogę: Rzym, 13 IV 1986 r.
- Zorganizował I Światowy Dzień Modlitw o Pokój z udziałem przedstawicieli 13. religii: Asyż, 27 X 1986 r.
- Ogłosił list apostolski „Mulieris dignitatem”
- o godności i powołaniu kobiety: Watykan, 15 VIII 1988 r.
- Przyjął przywódcę państwa radzieckiego Michaiła Gorbaczowa: Watykan, 1 XII 1989 r.
- Po raz pierwszy od czasów Reformacji modlił się z biskupami luterańskimi: Watykan, 5 X 1991 r.
- Napisał „List do Dzieci”: Watykan, 13 XII 1994 r.
- Wygłosił przemówienie w parlamencie: Warszawa, 11 VI 1999 r.
- Odprawił Mszę św. w Wieczerniku: Jerozolima, 23 III 2000 r.

Dane do porównania:

Najdłużej trwające pontyfikaty:

1. Św. Piotr – 34 lata
2. Pius IX (17 VI 1846-7 II 1878) – 31 lat 7 miesięcy 21 dni
3. Jan Paweł II (16 X 1978-2 IV 2005) – 26 lat 5 miesięcy 17 dni

PAPIESKIE REKORDY JANA PAWŁA II

Pontyfikat Jana Pawła II w Kościele katolickim zaznaczył się całym pasmem najrozmaitszych „rekordów” i „premier”, tzn. przedsięwzięć podejmowanych po raz pierwszy w dziejach właśnie przez tego Papieża. Czymś niecodziennym był choćby sam wybór metropolity krakowskiego na biskupa Rzymu – pierwszego nie-Włocha na tym urzędzie od 1522 r., kiedy to 9 stycznia tego właśnie roku papieżem został pochodzący z Utrechtu w Niderlandach Hadrian VI (Adrian Florensz). Kierował on Kościołem zresztą bardzo krótko, bo tylko nieco ponad półtora roku, zmarł 14 września 1523 r. Należy dodać, że papież ten większość dorosłego życia spędził w Rzymie, nie był więc tak do końca cudzoziemcem i właściwie dopiero polski kardynał z Krakowa przyszedł do Watykanu rzeczywiście z dalekiego kraju.

„Nowe”, które dało o sobie znać w decyzji konklawe, szybko rozszerzyło się na wiele innych dziedzin. Już w dwa dni po wyborze Jan Paweł II opuścił Watykan,

zrywając z wszelkimi obowiązującymi do tego czasu zwyczajami, udając się do kliniki im. A. Gemelli'ego, aby odwiedzić przebywającego tam chorego przyjaciela, bpa Andrzeja Marię Deskura (którego w 1985 r. wyniósł do godności kardynalskiej).

Gdy opuszczał szpital i zęgnął się z całkowicie zaskoczonym personelem, ktoś z towarzyszącej Papieżowi ekipy watykańskiej szepnął mu, że powinien udzielić błogosławieństwa. Jan Paweł II cofnął się od drzwi, uśmiechnął i przed pobłogosławieniem zebranych powiedział: „Od niedawna jestem papieżem, nie znam jeszcze wszystkich swoich obowiązków, musicie mi o nich przypominać”.

Ale prawdziwe niespodzianki nowego pontyfikatu miały dopiero nadejść wraz z jego coraz głębszym wchodzeniem w nowe obowiązki. Jeszcze w tym samym miesiącu, 30 października, Ojciec Święty ponownie odwiedził chorych, tym razem kardynałów Johna J. Wrighta, Alberto di Jorio i Alfredo Ottavianiego, przebywających w swych mieszkaniach w gmachu Świętego Oficjum. Nie był to bynajmniej suchy gest

wobec cierpiących, ale pełne miłości pochylenie się nad chorymi, w tym wypadku nad tymi, którzy całe lata służyli Kościołowi, a teraz z powodu wieku i chorób, znaleźli się niejako na uboczu głównych wydarzeń. Zresztą najbliższe tygodnie i miesiące miały pokazać, że spotkania z chorymi stanowią stały punkt publicznej działalności Ojca Świętego, zwłaszcza podczas audiencji ogólnych i podróży apostolskich.

29 października, Jan Paweł II odwiedził sanktuarium maryjne Mentorella (ponad 80 km od Rzymu), a w tydzień później udał się do Asyżu. Rozpoczął w ten sposób swój cykl podróży po diecezjach i regionach Włoch (których odbył 146).

3 grudnia 1978 r. Ojciec Święty odwiedził pierwszą parafię rzymską – św. Franciszka Ksawerego na Garbatella, również zapoczątkowując nieznaną dotychczas praktykę wizytacji parafii rzymskich przez biskupów tego miasta (do 16 X 2004 r. odbył ich 303 na 330 istniejących w Wiecznym Mieście).

opracował: Andrzej Witkowski

Z ŻYCIA PARAFII

Na spotkaniu z Najukochańszą Matką Maryją w Gietrzwałdzie

Dzieci drugich klas szkoły podstawowej, które przeżywały swój biały tydzień w naszej parafii, jako dziękczynienie za dar obecności Jezusa w ich sercach, wybrały się na pielgrzymkę do Gietrzwałdu.

Z modlitwą w sercu i na ustach wyruszyliśmy na spotkanie z Matką Bożą. Nasze radosne i roześmiane dzieci wraz z rodzicami, ks. Jackiem, siostrami Bernadettą i Salezją zajęły miejsca w autokarze. O godzinie 11 byliśmy na miejscu. Dzieciaki przebrały się w stroje komunijne – alby, i udaliśmy się na wspólną Eucharystię przed Cudownym Obrazem MB Gietrzwałdzkiej czynnie włączając się w liturgię. Tata Pawła przeczytał Słowo Boże, a Zosia z Izą zaśpiewały pieśń uwielbienia Jezusowi – Puk puk..

W piękną słoneczną pogodę odbył się mecz piłki noż-

nej, chłopcy kontra dziewczęta. Ku wielkiej radości dziewczynek to one wygrały wbijając siedem goli chłopakom. Po wysiłku fizycznym zasiedliśmy wokół ogniska, przy którym piekliśmy kiełbaski. Dużo było przy tym radości i zabawy.

W autokarze, podczas drogi powrotnej, czas mijał nam bardzo miło wśród śpiewu i przy akompaniamencie ks. Jacka. Nie zabrakło też różnych konkursów i zagadek, które prowadziły same dzieci. W bardzo miłym nastroju wróciliśmy szczęśliwie do naszych domów.

Pragniemy podziękować Bogu za dar tak wspaniałego przeżycia naszej tradycyjnej pielgrzymki dzieci pierwszokomunijnych do Gietrzwałdu.

s. Salezja



Intencje do św. Brata Alberta

Przeżywając czas pięknych i ważnych uroczystości parafialnych, wpatrujemy się w postać Świętego Brata Alberta. Uczmy się od Niego i prosimy za Jego wstawiennictwem o dar całkowitego zaufania Panu Bogu w każdej sytuacji naszego życia.

Święty Brat Albert powiedział:

„Pan Jezus wszystko na lepsze potrafi obrócić. Zdać wszystko na Pana Jezusa. Nic się nie zdarza bez woli Bożej.”

„Nie ma co się martwić, tylko Panu Bogu wszystko polecić.”



Panie Boże za wstawiennictwem Św. Brata Alberta, proszę Cię, o nawrócenie mojego chłopaka Pawła i wyzwolenie go z niewoli grzechu.

Ukochany Św. Bracie Albercie, z pokorą proszę o mądrość, miłość, pokój i uwolnienie z nałogów Piotra i Adama.

Święty Bracie Albercie, proszę o wyjście z nałogu dla Krzysztofa.

Ukochany Bracie Albercie, proszę o siłę, nadzieję, mądrość w załatwianiu ważnych spraw urzędowych oraz siłę w samotnym macierzyństwie.

Święty Bracie Albercie, proszę o pomoc w załatwieniu trudnej, wręcz beznadziejnej sprawy.

Święty Bracie Albercie, dziękuję, że opiekujesz się nami, wstawiasz w potrzebach kiedy wołamy o ratunek. Ja osobiście doznałam łaski w czasie choroby i podczas operacji. Proszę o dalszą opiekę nad całą moją rodziną, a szczególnie dla córki w stanie błogosławionym.

Święty Bracie Albercie, pomóż nam w trudnej sytuacji w rodzinie.

Święty Bracie Albercie, dziękuję z całego serca za wszystkie łaski, które nam wyprosiłeś – zdrowie, opiekę w chodzeniu i w przykrych sytuacjach. Proszę o Światło Ducha Świętego dla mojego wnuka i o inne łaski zgodne z wolą Bożą. Święty Bracie Albercie nie opuszczaj nas!

Ukochany Św. Bracie Albercie, z pokorą proszę o całkowite oddanie się Panu Bogu Joasi i o święte, liczne powołania kapłańskie i zakonne.

Drogi Bracie Albercie, proszę o zdrowie dla mnie i moich dzieci.

Ukochany, Św. Bracie Albercie, z pokorą proszę o zdrowie dla Asi i Anny oraz o dobre wyniki dla nich.

Przez zasługi Św. Brata Alberta, proszę Cię Panie Boże, o szczęśliwy i bezpieczny lot do Rzymu dla Marzeny i Jacka oraz o łaskę pogłębienia wiary.

Święty Bracie Albercie, dziękuję za łaski, które wyprosiłeś. Proszę o światło Ducha Świętego dla moich dzieci i wnuków. O przystąpienie do Sakramentu Pokuty, o szczęśliwy powrót z podróży synowej i syna, a także o łaskę zdrowia dla mnie.



Święty, ukochany Bracie Albercie, Patronie naszej Parafii módl się za nami.

Uproś nam szczególnie tę łaskę, byśmy mogli być dobrymi, jak chleb. Byśmy mogli dawać siebie innym, dostrzegać ich problemy i przychodzić im z pomocą.

s. Aniela



"STWORZENIE"**On wie**

Pan Bóg wie lepiej jak się to robi
 żeby rana od dzisiaj już nie bolała
 droga stroma pod górę była najlepsza
 odpowiednia do wieku i doświadczenia
 wiersze niepotrzebne nikomu mogły
 przemienić
 punkt widzenia bez zmiany pozycji siedzenia
 a miłość za krótka i w stare naszywki obszyta
 była możliwa bo ciągle dzielona na dwoje

On wie jak się to robi
 żeby iść do tyłu i stale do przodu a czasem
 odwrotnie
 tak aby wiedzieć na tyle aby kochać zupełnie
 nikomu nie wadzić i być ponad miarę
 tego co zwykłe i nisko zapięte
 jak On to robi nie wiem zupełnie
 że najmniejsze i głupie dla świata
 staje się domem gdzie trzeba zagościć
 On wie

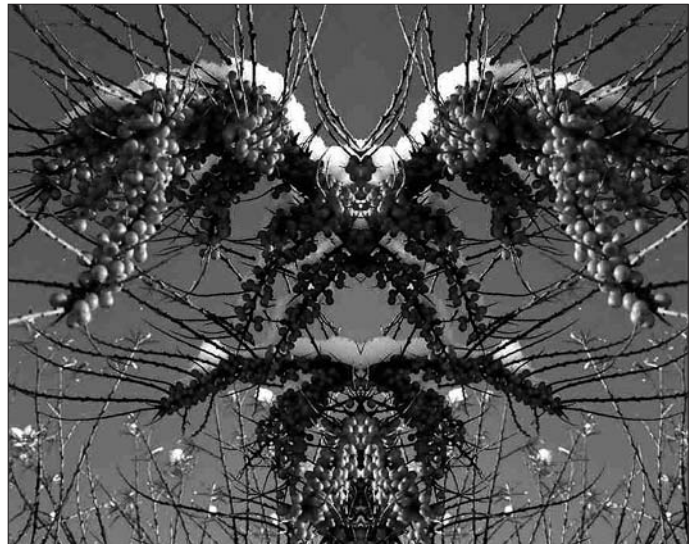
**zawiłość**

inaczej się nie da
 nie można powtórzyć radości i błędów
 życie ma tor równoległy do światła
 nawet jeśli się tego nie dostrzega
 czasami tylko cień odbity na drodze
 daje świadectwo czyjśgo czuwania

prosta wiara jak proste życie
 nadaje sens każdemu istnieniu
 tylko piekło wciąż wybrukowane
 zawiłością ludzkiej egzystencji

**spytacie jak kocha Bóg****niezwyczajnie**

każdego z osobna i wszystkich razem
 od poczęcia aż do wieczności
 wiarą w każdego z nas że nam się chce
 wychodzić z własnych urojonych marzeń
 odrobiną humoru anielskich psikusów
 nagłą i niespodziewaną śmiercią najbliższych
 ciągłym zabieganiem wokół naszych spraw
 naprawianiem błędów i wypaczeń całych narodów
 miłością tak delikatną ukrytą w hostii
 w pokorze której nie zna świat



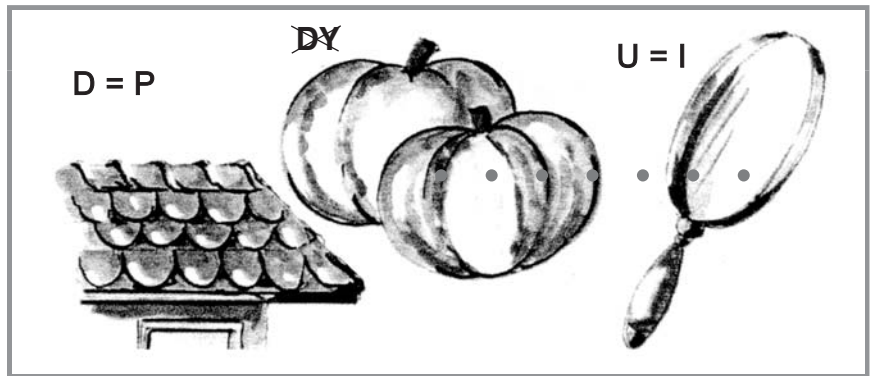
wiersze i zdjęcia kazimierza sakowicza

Serdecznie zapraszamy wszystkich „sTwórców” do współpracy.
 Oczekujemy na ciekawe zdjęcia i dobre wiersze. kazek821@wp.pl
 Więcej utworów Kazimierza Sakowicza na stronach:
www.portalsukcesu.pl i <http://kazekpoeta.blogspot.com>

rebus nr 26

Rebus dwuwyrazowy, o początkowych literach: P. L.

„BARYT“



Rozwiązanie logogryfu nr 5

Hasło: Wizyta duszpasterska

Wyrazy pomocnicze: Wigilia, diaskop, infułat, litania, zabytek, merynos, kantory, chrzest, traktat, parafie, apostoł, felczer, diakoni, wstrząs, uniform, opłatek, schizma, kaplica, zapusty.

Rozwiązanie rebusu nr 25:

Wiosna budzi kwiaty

Prawidłowe rozwiązanie nadesłała

p. Inge Czarniak

Serdecznie gratulujemy!

Rozwiązanie logogryfu albo rebusu z nr 44 Głosu Brata prosimy składać w kiosku parafialnym lub wrzucić do skrzynki na drzwiach wejściowych do plebanii, w terminie jednego miesiąca od ukazania się tego numeru.

Nagrodę za nadesłane prawidłowe rozwiązanie logogryfu z nr 43 Głosu Brata, piękny album „Królowa Korony Polskiej”, otrzymuje pani Inge Czarniak.

Fundatorem nagród jest:

HURTOWNIA KSIĄŻEK
I DEWOCJONALIÓW
„ŚW. PAWEŁ“

80-339 Gdańsk, ul. Bitwy Oliwskiej 40
tel. 58 55418 34



logogryf nr 6

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

Do podanej figury należy wpisać pionowo dwanaście siedmioliterowych wyrazów. Litery w zaznaczonym środkowym rzędzie stanowią rozwiązanie, które wystarczy nadesłać bez wyrazów pomocniczych.

- 1) silnik przetwarzający energię wewnętrzną sprężonego gazu, pary lub cieczy na energię mechaniczną ruchu obrotowego wirnika (może być spalinowa, wodna).
- 2) zapięcie, spinka.
- 3) wysoka ranga w wojsku lub w zakonie.
- 4) przyrząd pomocniczy do odtwarzania żądanych kształtów przedmiotów; szablon.
- 5) długi, odłupany kawałek drewna, zwłaszcza smolnego.

- 6) wiązka światła (może być: łaski, nadziei, radości, szczęścia itp.).
- 7) tytuł honorowy nadawany duchownym; członek kapituły przy katedrze lub kolegiacie.
- 8) zachwianie równowagi nerwowej (może być: żołądka, serca, jelit itp.).
- 9) hebrajskie imię biblijne; mąż Sary, ojciec Izaaka.
- 10) zakład, w którym bije się monety, pieczęcie, medale.
- 11) teren łowów zwierzyny, ryb.
- 12) kościół diecezjalny w siedzibie biskupa.

Opracował: BARYT.

Od autora cd.

Natomiast wydawnictwa szaradziarskie, aby zaspokoić zamięłowania swoich czytelników, wydają czasopisma poświęcone głównie jolkom. Mamy więc tytuły: „Rozrywka – Jolki” – miesięcznik, „Jolki na 102” – dwumiesięcznik oraz „Diagram – Jolki” – również miesięcznik. Warto tu zaznaczyć, iż Gdańskie Stowarzyszenie Szaradzystów „NEPTUN”, którego jestem członkiem, przez ostatnich siedem lat organizowało turniej szaradziarski z nagrodami pod nazwą „Tylko z jolką”, w którym entuzjaści tego typu krzyżówek mogli popróbować swoich sił. Turniej odbywał się co roku w listopadzie, na który przybywali zawodnicy z całego kraju, a uczestniczyć w nim mogli wszyscy, którzy jolki rozwiązywać lubią.

Skoro wspominałem już tu o NEPTUNIE, to dopowiem, że nasze stowarzyszenie (klub) organizuje również co roku w marcu Szaradziarskie Mistrzostwa Gdańska – z pucharami, dyplomami i innymi nagrodami rzeczowymi. I w tym turnieju udział może wziąć każdy amator szaradzista, przy czym tu prezentowane są nie tylko jolki, ale wszelkie inne krzyżówki i zadania różnego typu: szarady, rebusy, sudoku, drobne formy wierszowane, czyli: anagramy, kalambury, homonimy, palindromy. Informacje o terminie mistrzostw i miejscu ich przeprowadzenia zamieszcza dwutygodnik „ROZRYWKA” w jednym z marcowych numerów każdego roku lub na stronie internetowej – www.rozrywka.waw.pl.

WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Mateusz Filip Wons	27.03.2010
Patryk Sebastian Wons	27.03.2010
Nikola Kornelia Linkowska	04.04.2010
Tobiasz Filutowski	04.04.2010
Marcel Andrzej Szubiga	04.04.2010
Nikola Wiktoria Milbrod	04.04.2010
Nicola Eryka Mikołajczuk	04.04.2010
Mira Judyta Perez Borjas	04.04.2010
Nina Zofia Karmazyn	04.04.2010
Julia Karolina Sonnenfeld	04.04.2010
Lena Leokrycja Gohra	04.04.2010
Mikołaj Wiśniewski	04.04.2010
Adrian Białas	04.04.2010
Marta Marianna Dąbrowska	11.04.2010
Piotr Kłos	11.04.2010
Agnieszka Dampc	11.04.2010
Maksymilian Bartosz Garbala	24.04.2010
Michał Paweł Przystawko	25.04.2010
Zofia Karolina Wamka	25.04.2010
Zofia Maj	25.04.2010
Mateusz Adam Koniecko	25.04.2010
Amelia Illuminata Wyka	09.05.2010
Kamila Wolert	10.05.2010
Paulina Kos	21.05.2010
Kuba Nikodem Kankowski	21.05.2010
Maksymilian Szulc	23.05.2010
Karolina Maria Wawrzyniuk	23.05.2010
Martyna Maria Ellwardt	23.05.2010
Alex Jaroszewski	23.05.2010
Oliwia Amelia Jankowska	12.06.2010
Wojciech Krzysztof Przykłęk	12.06.2010
Daria Dziadosz	13.06.2010
Hanna Jaworska	13.06.2010
Alicja Witka	13.06.2010

POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



- Ś.p. Przemysław Tadeusz Skonieczny, lat 81, zm. 20.03.2010 r.
 Ś.p. Stefania Romanik, lat 90, zm. 21.03.2010 r.
 Ś.p. Józef Mikulski, lat 75, zm. 23.03.2010 r.
 Ś.p. Barbara Sadowska, lat 48, zm. 31.03.2010 r.
 Ś.p. Helena Małgorzata Konat, lat 42, zm. 3.04.2010 r.
 Ś.p. Eugeniusz Choiński, lat 76, zm. 4.04.2010 r.
 Ś.p. Aleksandra Borowicz, lat 71, zm. 4.04.2010 r.
 Ś.p. Stanisława Horbacz, lat 88, zm. 4.04.2010 r.
 Ś.p. Ryszard Wojciech Kobus, lat 37, zm. 12.04.2010 r.
 Ś.p. Henryka Jodłowska z d. Stadnik, lat 85, zm. 16.04.2010 r.
 Ś.p. Irena Dzierzgowska, lat 74, zm. 17.04.2010 r.
 Ś.p. Ewa Lidia Szulta, lat 52, zm. 20.04.2010 r.
 Ś.p. Zdzisław Andrysiak, lat 82, zm. 20.04.2010 r.
 Ś.p. Stanisław Józef Machajewski, lat 74, zm. 24.04.2010 r.
 Ś.p. Michał Kazimierz Mackiewicz, lat 78, zm. 26.04.2010 r.
 Ś.p. Edmund Jagodziński, lat 66, zm. 11.05.2010 r.
 Ś.p. Henryk Szreder, lat 78, zm. 16.05.2010 r.
 Ś.p. Zdzisław Linak, lat 63, zm. 20.05.2010 r.
 Ś.p. Wanda Szmidt, lat 73, zm. 21.05.2010 r.
 Ś.p. Krystyna Staśkiel, lat 77, zm. 24.05.2010 r.
 Ś.p. Irena Barbara Pliszka, lat 73, zm. 29.05.2010 r.
 Ś.p. Bolesław Wróblewski, lat 84, zm. 6.06.2010 r.
 Ś.p. Józef Konofalski, lat 86, zm. 9.06.2010 r.
 Ś.p. Zygmunt Musielak, lat 62, zm. 10.06.2010 r.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



- Dariusz Marian Wons i Wioleta Tomasik
27.03.2010 r.
 Zbigniew Budziński i Aleksandra Bogumiła Burda
22.05.2010 r.
 Jarosław Andrzej Czapiewski i Agnieszka Wolan
5.06.2010 r.
 Michał Tomasz Sucherski i Patrycja Anna Kalus
5.06.2010 r.
 Grzegorz Damian Jankowski i Jenis Keslinke
12.06.2010 r.

JUBILEUSZE

50. ROCZNICĘ MAŁŻEŃSTWA
obchodzili:



- 18 IV - Salomea i Lech Rączyńscy
 24 IV - Jadwiga i Władysław Antczak
 28 IV - Teresa i Andrzej Biesik
 15 V - Zofia i Stanisław Komorek

Serdecznie gratulujemy!



„Głos Brata” – pismo wydawane przez parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta, adres: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2, tel. 058 556 42 40, e-mail: albert@diecezja.gda.pl, www.bratalbert.com.pl

Opiekun redakcji – ks. Krzysztof Grzemski. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.

Opracowanie graficzne, skład i przygotowanie do druku: Teresa Sowińska. Korekta: Anna Jaśkowiak.

Zdjęcia: młodzież, Mirosław Jaśkowiak, Ryszard Magulski, Stanisław Mazurek, Teresa Sowińska, ks. Tadeusz Polak, ks. Janusz Majkowski, ks. Grzegorz Stolczyk, archiwum. Okładka i ilustracje: Andrzej Sowiński.

PRACE BUDOWLANE NA TERENIE PARAFII



PARAFIALNE PIELGRZYMKI



Wejherowo. Krzyż niosą bracia KSM z naszej parafii.



Świąty Wojciech. Poczet sztandarowy KSM naszej parafii.



Świąty Wojciech. Relikwie św. Wojciecha



Piekary Śląskie. Obraz MB Piekarskiej niosą górnicy



Górszk. Złożenie zniczy w miejscu uprowadzenia ks. Jerzego Popietuszki 19 X 1984 r.



Wieniec od pielgrzymów w miejscu wrzucenia ciała ks. Jerzego z tamy we Włocławku.



Pielgrzymi w drodze na Mszę św. beatyfikacyjną ks. Jerzego. Warszawa, 6 VI 2010 r.



Piasek Piłsudskiego. Ołtarz z obrazem beatyfikacyjnym błogosławionego ks. Jerzego